Nr. 262. We Lwowie Czwartek dnia 21 Września 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Dannebarg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Hołd poecie.

Lwów 20 września

„Bywają poeci — pisze Gawalewicz — którzy miewają fantazje pańskie, rzadziej zdarzają się panowie, którzyby miewali pomysły poetyckie; tę szczęśliwą kombinację jednak poety i magnata łączy w sobie Józef Kościelski, istny syn Apollina i Fortuny.

Przyszła mu myśl uczczenia pamięci Słowackiego w pięćdziesiątą rocznicę jego zgonu, i urzeczywistnił ją sam jeden, bez niczyjej pomocy, ze współudziałem jedynie utalentowanego artysty, któremu powierzył zadanie wykonania pomnika i ustawienia go we wspaniałej swej rezydencji Miłosławskiej, położonej w pobliżu Gniezna, nieopodal Gopła i Kruszwicy.

Przy gorącem uwielbieniu dla genjusza twórcy „Beniowskiego", „Mazepy", „Ojca zadżumionych", „W Szwajcarji" i tylu innych klejnotów w skarbcu poezji polskiej, mógł mieć J. Kościelski jeszcze jeden wzgląd więcej do złożenia takiego hołdu Słowackiemu, wzgląd czysto prywatny, ale oparty na tradycji rodzinnej; wszak tak niewiele brakowało, aby autor „W Szwajcarji" został był jego wujem, gdyby alpejska sielanka nad jeziorem Czterech Kantonów nie była się zakończyła rozstaniem na zawsze między poetą a tą, która „zniknęła, jak sen jaki złoty", między Słowackim a Marją Wodzińską.

Józef Kościelski jest przecież siostrzeńcem owej Marji, która natchnęła poetę do wyśpiewania najpiękniejszej pieśni, jaką rozbrzmiewa erotyka polska do dnia dzisiejszego, — do napisania „W Szwajcarji".

Miłosław, dawna majętność i siedziba Mielżyńskich, od kilku lat przeszedł na własność Józefa Kościelskiego, który urządził sobie tutaj iście książęce tusculum.

Pałac sprawia wrażenie magnackiej rezydencji, z niezwykłym smakiem i przepychem urządzonej aż do najdrobniejszych szczegółów; wnętrze olśniewa poprostu bogactwem stylowych mebli, dzieł sztuki, ozdób, upiększeń architekturą i nowoczesnemi wygodami od wodociągów do elektrycznego oświetlenia, którem hojny właściciel Miłosławia obdarzył nawet całe miasto.

Tutaj właśnie zeszłej soboty odbył się walny zjazd z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika.

Z rozmaitych stron na zaproszenie gospodarza przybyło przeszło trzysta osób, rozumie się przeważnie z okolicy i z Poznania.

Zgromadzenie było liczne, ale i świetne powagą nazwisk rodowych, zasług i talentów, urzędów publicznych i działalności społecznej na każdem polu.

Obok pomnika umieszczono mównicę.

Orkiestra sprowadzona z Poznania i chór, złożony z miejscowych rzemieślników, zajęli miejsce poza pomnikiem z dyr. Noskowskim na czele.

Na mównicę wstąpił ks. Zdzisław Czartoryski i stentorowym głosem, z głębokiem przejęciem mówił o znaczeniu pomnika na tym gruncie i o prawach, jakie do niego zdobył genjusz Słowackiego, który za życia nadarmo należnego wyczekiwał uznania. Mówił pięknie, z zapałem, w okresach siłą, uczuciem i zacną myślą nacechowanych.

Po nim odezwał się drugi z kolei mowca, Henryk Sienkiewicz; ukazanie się jego na katedrze sprawiło głębokie wrażenie i podniosło jeszcze nastrój chwili. Oto jego słowa:

Mowa Sienkiewicza.

„Opatrzność tworząc narody, hojnie obsypała naszych praojców darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie, dała im lwie i gołębie serca, dała szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów.

Ale nie był to jeszcze koniec darów. [illegible]ożnaby mniemać, że Bóg, tworząc Polaków, rzekł i[illegible] Oto nadomiar wszystkiego daję wam spiż, dźwię[illegible]y, a niespożyty, taki, z jakiego ludy żyjące prze[illegible] wami stawiały posągi swym bohaterom, daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa u[illegible]yńcie m o w ę waszą.

I wstała ta mowa, niepożyta jak spiż, świetna i drogocenna jak złoto — jedna z najwspanialszych na świecie — i tak piękna, że chyba tylno język dawnych Hellenów może się z nią porównać!

Powstali z biegiem wieków liczni mistrze słowa — i ze spiżu uczynili ramię harfy, a ze złota nawiązali na nią strun — a wówczas poczęła śpiewać ta harfa polska i wyśpiewywać dawną chwałę, dawne boje, dawną wiarę, dawne życie. Czasem huczała jak grzmot w górach, czasem z jeremiaszowym jękiem unosiła się nad równinami — czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad szarą roztoczą pól — błogosławiąca i błogosławiona, czysta jak łza, boża jak modlitwa, słodka jak miłość.

Aż przyszedł wreszcie największy z mistrzów, Mickiewicz, i położywszy na strunach swe natchnione dłonie, wydostał z nich takie jeszcze dźwięki, o których nie wiedziano przed nim. Pieśń jego kończyła się aż gdzieś „na niebios progu", tak doskonale i prawie nadziemsko, że wówczas nawet, gdy grać przestawał

„.... wszystkim się zdawało,
Że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo grało".

Echo serc polskich!!

I wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, grom naszych burz, pieśni naszego ludu, dawidowe hymny nadziei i łkania piersi człowieczej po utraconem szczęściu — i wszystko, co nasza myśl mogła pojąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić, jako wzniosłe i najpiękniejsze pod słońcem.

Więc zdawać się mogło, że po nim i obok niego nikt nie zdoła już nic dodać tej mowie, że dosięgła już szczytu i że ozdoby, a doskonałości nikt nie potrafi jej przysporzyć.

A jednak znalazł się poeta, który to uczynił — i to jest właśnie ten, którego rysy widzicie dziś wykute w marmurze dłonią mistrza.

. . . .

„Lećcie u zorzy prosić purpury,
„Pereł u róży, szafiru u chmury,
„A może gdzie zawieszona
„Na niebie tęczowa nić,
„Tę tęczę wziąć na wrzeciona
„I wić i wić i wić!"...

Tak jest. On to uczynił! On nabrał pełnemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających brylantów i obsypał i przyozdobił niemi tę naszą harfę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim i przed nami w nieznanym dotychczas przepychu, blasku i majestacie — niby Harfa-Królowa, przed którą gną się kolana ludu i chylą się czoła, jak ongi przed harfą Dawida.

I oto część jego chwały, jego zasługi, jego wielkości.

Pokolenia będą czerpały z tych skarbów, pokolenia będą się pytały ze zdumieniem i podziwem, jak zdołał i mógł to uczynić.

A przecie uczynił!

Zdołał, bo poezja w jego duszy była jak nieprzebrane wody mórz, a mógł, bo tylko umarłym na nic skarby i klejnoty. Przed żywą królową zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej, co się ma najdroższego w ofierze — ta zaś królowa, którą on obdarzył, była i będzie nietylko żywa, ale i nieśmiertelna.

Cześć jej i poecie!"

Ostatni przemawiał prof. Dembiński ze Lwowa, sławiąc z zapałem talent i dzieła poety.

Z parku całe zgromadzenie, obdarzone bardzo udatną reprodukcją pomnika w fototypie, przeszło do pałacu, gdzie w ogromnej oranżerji nakryte stoły oczekiwały gości z lukullusową iście zastawą.

Przy śniadaniu pierwszy toast na podziękowanie wszystkim uczestnikom wzniósł sam gospodarz z tą oratorską swadą, która zdobyła mu rozgłos, jako mowcy parlamentarnemu.

Odpowiedział mu dyr. Noskowski.

M. Gawalewicz przemawiał na cześć ziemicy, która pierwszym pomnikiem uczciła dwóch wielkich poetów naszych: Mickiewicza w Poznaniu i Słowackiego w Miłosławiu. Ostatni przemówił wierszem p. Gabryjel Kempner, sławiąc genjusz Słowackiego.

Na tem zakończyła się biesiada, która pozostawić musiała u wszystkich wrażenie podniosłej harmonji i poetyckiego nastroju.

A teraz słówko o samym pomniku

Jest on niezaprzeczenie dziełem niepospolitego talentu, obok powagi ma jakiś dziwny urok i wdzięk zarówno w pomyśle, jak i w wykonaniu. Z kamiennej ławy z cokołem wznosi się hermesowa kolumna, uwieńczona dużym, doskonale rzeźbionym biustem poety; do kolumny przytula się postać wiejskiej dzieweczki.

Na jednym krańcu ławy goreje znicz, na drugim stoi popielnica.

Całość na tle zieleni sprawia wrażenie estetyczne i ma dziwny urok poetycznego pomysłu.

Artysta okazał się godnym swego zadania.

Sytuacja.

Lwów 20 września.

Zawikłana dziś bardzo sytuacja w Austrji daje pismom asumpt do tworzenia najrozmaitszych kombinacyj na temat przyszłego ułożenia się stosunków i przyszłego rządu, a decydujące postanowienia w tej mierze korony nastąpią prawdopodobnie w niedzielę. W sobotę konferencja przewodniczących klubów lewicy poweźmie uchwałę decydującą w sprawie obesłania konferencji, zainicjowanej przez dr. Fuchsa. Uchwała ta, o ile sądzić można z głosów, wypowiedzianych dotychczas publicznie przez posłów, należących tak do stronnictwa liberalnego, jak i niemiecko-narodowego, wypadnie ujemnie, gdyż za obesłaniem konferencji przemawiać będą tylko członkowie klubu antisemickiego i wiernokonstytucyjnej większej własności.

W każdym razie, bez względu na to, jak wypadnie uchwała klubów opozycji, w niedzielę zapadną w Wiedniu ważne postanowienia. Dlatego też, jak doniósł już nasz telegram, przybędzie do Wiednia w niedzielę prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell, gdyż rząd austryjacki chce z nim się porozumieć, zanim poweźmie jakie decydujące postanowienia.

Z wielu stron ciągle jeszcze bywa podnoszona kandydatura br. Aehrenthala na premiera austryjackiego. Wczoraj już o tej kandydaturze pisaliśmy, dziś raz jeszcze zaznaczyć musimy, iż wierzyć się nam nie chce, aby taki zwrot nastąpił. Powołanie p. Aehrenthala na czoło gabinetu austryjackiego miałoby ten skutek, że stosunki w Austrji jeszcze bardziej zaostrzyłyby się i zmusiłyby większość do przejścia do opozycji.

Jest więc sposób zażegnania sporu bez „kapitulacji przed rokoszem" i bez — jak chce *Słowo polskie* — sojuszu z Niemcami.

Tak samo — jak widać z telegramu — na kwestję tę zapatruje się i ów wybitny mąż stanu, należący do prawicy. I on twierdzi, iż sytuację rozwikłać może tylko rząd parlamentarny prawicy.

Czy tak się stanie — trudno twierdzić. Austrja jest przecież krajem niespodzianek. W każdym razie jednak jakiś zwrot niedługo już nastąpi. Stanie się to zapewne już w przyszłą niedzielę.

Natomiast pisma czeskie, a nawet, jak donosi dzisiejszy telegram, jeden z wybitnych członków prawicy (prawdopodobnie p. Biliński), podaje inny sposób załatwienia zawikłanego dziś nadzwyczaj położenia. Oto akcję sanacyjną mógłby przeprowadzić tylko rząd prawicy. Pierwsza z tym projektem wystąpiła *Politik*. Mówiąc o warunkach, pod którymi Czesi nie opieraliby się cofnięciu rozporządzeń językowych, zaznacza, iż mogłoby się to stać tylko wtedy, gdyby gabinet był rządem prawicy, do którego Czesi mieliby zaufanie i byli pewni, że przy ustawowem traktowaniu rozmaitych spraw nie wyjdą pokrzywdzeni. Pisząc o tem, była *Politik* widocznie bardzo dobrze poinformowaną o usposobieniu w kołach poselskich czeskich, gdyż rezolucja, uchwalona na sobotniem posiedzeniu posłów czeskich do sejmów i rady państwa, pomiędzy środkami, mającymi prowadzić do uregulowania stosunków parlamentarnych, na pierwszem miejscu podaje „zmianę gabinetu obecnego na rząd parlamentarny", opierający się na obecnej większości autonomicznej.

Formuła ta stawia rzecz bardzo jasno, a gdy uzyska *placet* całej prawicy, co wobec tego, że ją Czesi podali, wątpliwości nie ulega — będzie można wystąpić z konkretnym planem sanacyjnym, któremu nikt z członków opozycji niemieckiej, nie będący „geszefciarzem" politycznym, albo prostym warcholem, nie będzie się mógł sprzeciwić, gdyż czyni zadość głównemu żądaniu Niemców i usuwa rozporządzenia językowe. Jeżeli Niemcy nie zechcą się skompromitować w oczach całego cywilizowanego świata politycznzgo, to po cofnięciu rozporządzeń językowych przez rząd parlamentarny prawicy, muszą co najmniej zaniechać obstrukcji i umożliwić normalne obrady parlamentarne.

Podwyższenie stopy procentowej w Banku austro-węgierskim.

Wiedeń 18 września.

Rada jeneralna austrowęg. Banku — przyjąwszy na dzisiejszem swem posiedzeniu do wiadomości sprawozdanie jen. sekretarza o sytuacji Banku, jak niemniej targów w a l u t y i d e w i z y — uchwaliła p o d w y ż s z y ć s t o p ę p r o c e n t o w ą o ½ p r o c e n t. Od jutra przeto — t. z. od 19 bm. — będzie obowiązywać stopa **5%** w e s k o n c i e w e k s l i i e f e k t ó w; dla p o ż y c z e k na renty państwowe i bankowe listy zastawne **5½%**, a na inne walory nawet **6%**.

Ta uchwała rady jener., aby już w tej chwili podnieść stopę o **½%**, jest dla świata finansowego zupełną i oczywiście nie bardzo miłą niespodzianką. Wprawdzie można było przewidywać, bacząc na zapasy banku i na dość powszednią okoliczność, że mianowicie *ultimo* września bywa z reguły n a j t r u d n i e j s z y m terminem pieniężnym, że przeto okaże się gdzieś wkrótce nieunikniona konieczność podwyższenia stopy, mniemano tu jednak powszechnie, że Bank austro-węgierski w p i e r w zaczeka na analogiczny krok n i e m i e c k i e g o Banku państwowego. Tymczasem ten ostatni — wbrew oczekiwaniom — nie uczynił tego, a z nadeszłych tegoż wykazów z datą 15 bm. nie wynika wcale szczególniejsze jakieś zaangażowanie się środków Banku niemieckiego. Zapewniają wtajemniczeni, że momentem r o z s t r z y g a j ą c y m dla rzeczonej uchwały rady jener. — powziętej po krótkiej dyskusji j e d n o g ł o ś n i e — były względy na r e g u l a c j ę w a l u t y. Na rynku walut można było ostatnimi dniami stanowczy b r a k g o t ó w k i stwierdzić i jakkolwiek Bank austrowęg. oddał był świeżo dla ogólnego ruchu pieniężnego znaczne środki do dyspozycji, to jednak ulgi z tego pożądanej nie widziało się do tej pory.

Charakterystycznym dla stosunków odnośnych jest szczegół, że dzisiaj jeszcze, pomimo p o d w y ż s z e n i a stopy procentowej przez Bank austro-węg. i w y r ó w n a n i a przez to tej stopy pomiędzy Berlinem a Wiedniem, na targu walutowym nie widać jakiegoś osłabienia z tej racji. Sprzedaż 1½ miljona marek, dokonana przez Anglobank dla celów eksportowych, nie zdołała wywołać szczególniejszego w tej mierze efektu. Owszem, nawet marki odrobinę były dziś droższe, jak poprzedniej niedzieli, a zapotrzebowanie i h jak przedtem, wielkie — co stoi bezwarunkowo w związku przyczynowym z powrotem efektów austrjackich z targów zagranicznych do ojczyzny. — Zapas dewiz austro-węg. Banku jest obecnie o 2 miljony zł. m n i e j s z y, jak w tym samym okresie roku zeszłego. To zaznacza ostatnie sprawozdanie jen. sekretarza.

W sytuacji targu pieniężnego nastąpiła niezwłocznie, zmiana od chwili w mowie będącego podwyższenia stopy procentowej. Dyskont p r y w a t n y podskoczył na 4¾% i utrzymał się tak, a nawet aż do 4⅞% wobec n a j l e p s z e j sorty akceptów bankowych. Dla reszty dobrych (!) doszedł nawet do 5%. Zgłoszenia nowych weksli wynosiły dzisiaj około 3·3 milj. zł., przeciw czemu było płatnych weksli na 1·3 milj. zł. — Ostatni raz przedtem podniosła się była stopa procentowa banku w d. 24 listopada 1898, z 4½ na 5, a od 19 maja br. obowiązywał 4½%. We w r z e ś n i u w ogóle w latach ostatnich jest 5% stopa tylko w r. 1895 do zanotowania, wówczas zaś nastąpiło podwyższenie z uwagi na różne krytyczne symptomaty na targach efektów, które też później, w listopadzie i grudniu 1895 doprowadziły były do znanych kataklizmów finansowych.

Słowa prawdy.

W *Kölnische Volksztg* czytamy: „Bezprzykładnym jest zapewne zakaz poznańskiego prezydjum policyjnego, grożący wysokiemi karami pieniężnemi tym, którzyby udzielali nauki polskiego języka dzieciom, nie uczęszczającym do szkoły, względnie wypuszczonym ze szkoły; jako też dalszy zakaz, grożący karą rodzicom, których dzieci, będąc starszemi, udzielałyby nauki innym dzieciom, młodszym. Pruska biurokracja w ten sposób dosięgła szczytu i przewyższyła nawet rosyjską. Sądzićby należało, że każdy, komu leży na sercu wolność polityczna, musiałby przeciwko temu protestować, ale nasza „demokracja" tylko wtedy zaznacza swoją opozycję, gdy chodzi o żydowskie interesa. Ona raczej się zajmuje podnoszeniem błachostek, w celu przepowiadania zatargu pomiędzy centrum a Polakami. Jeżeli Polacy nam wejdą w drogę, to ich odeprzemy, ale nie mamy powodu do wypowiadania im wojny, kiedy oni muszą się bronić wszelkimi środkami przeciwko traktowaniu ich języka ojczystego, jakiego dotychczas jeszcze nie doznawali. Nam braknie „natury trzodnej" (Herdennatur), jaka niektórych skłania do tego, żeby iść tam, dokąd „wszyscy" idą, więc przeciw Polakom. Liberalne pisma z radością donoszą o takiem gromadnem występowaniu przeciwko Polakom — a w następnym artykule czyta bezmyślny filister narzekania na „ucisk niemieckości w Austrji". Gdyby szanowni państwo zechcieli nam udowodnić choćby jeden jedyny przypadek takiego „ucisku Niemców!" Żadnego dziecka niemieckiego w Austrji nie zmusza się do odwiedzania szkoły czeskiej; żaden Niemiec nie może zostać ukarany za to, że się wzbrania mówić po czesku. Wprawdzie słowiańszczyzna w Austrji robi niestety postępy, ale „uciskani" nie są Niemcy w Cislitawji, tylko w Translitawji; atoli o tem nic się nie mówi, ponieważ tam ma ster w ręku rząd liberalny, któremu wszystko się przebacza. W Kongresówce zaprowadzono teraz w szkołach fakultatywną naukę polskiego języka, ale po za szkołą nigdy nie zakazywano nauki prywatnej. Tak więc Rosja nawet nas zawstydza swoją „tolerancją"; zaprawdę, my już zaszliśmy bardzo daleko! Od tego zapatrywania się na odnośne stosunki nie odwiodą nas nawet niesforność niektórych pism polskich i nieusprawiedliwione (?) postulaty ze strony polskiej".

Listy z kraju.

Wadowice 19 września. *(Wizyta biskupa).* W przejeździe na wizytację kanoniczną do dekanatu nowotarskiego i na poświęcenie nowego kościoła w Zakopanem, zagościł do gminy Ponikwi starej książę biskup krakowski ks. Puzyna. Wieś przybrała odświętne szaty. Gmina ustawiła trzy bramy tryumfalne, domy były przybrane we flagi o barwach narodowych i papieskich. Wjeżdżającego ks. biskupa powitano strzałami z moździerzy. Ks. biskup pochwalił ks. kooperatora za wyborne nauczanie dzieci katechizmu.

Sanok 18 września. *(Pożegnanie).* Ze szczerym żalem żegnaliśmy w ostatnich dniach ustępującego ze stanowiska starostę sanockiego, radcę namiestnictwa p. Pawlikowskiego. Wytrawny ten i znakomity urzędnik państwowy, łącząc wysoki takt z wyrozumiałością i rzetelnem zamiłowaniem dobra publicznego, zdołał nawet w tych czasach niszczącej rozterki społecznej, w ciągu zaledwie trzechletniego urzędowania, zjednać sobie zaufanie i szacunek zarówno możnych jak maluczkich. Wyrazem też tych uczuć były dwie zbiorowe manifestacje, jakiemi odjeżdżającego na nowe stanowisko do Kołomyi p. radcę pożegnali Sanoczanie. I tak: urzędnicy starostwa, wraz z licznymi przedstawicielami kół urzędniczych i obywatelskich miasta, uczynili to na uczcie, urządzonej w salach rady miejskiej, podczas której w pełnych serdecznego nastroju toastach oddali hołd przymiotom charakteru i zasługom czcigodnego solenizanta; w kilka zaś dni później obywatelstwo z okolicy pożegnało p. radcę na zebraniu w domu p. Kazimierza Wiktora w Zarszynie. Obecni byli prawie wszyscy obywatele ziemi sanockiej. Przeszło 30 osób podejmował szanowny gospodarz ze znaną staropolską gościnnością. Toastowali najpierw p. Kazimierz Wiktor imieniem najbliższych przyjaciół radcy; dalej p. Truskolaski, jako marszałek powiatu, który od szlachty

---

(14)

ARWOR.

LICYTANCI.

(SZKICE Z ŻYCIA).

— Nigdym się tego nie spodziewała — ubolewała Pelerynka.

— Któż z nas mógł się spodziewać takiego „jutra?" — zawtórował Frak czerwony.

— Więc także przez licy...?

Nie dokończyła pytania, było ono zresztą niepotrzebne.

Czerwony Frak zrobił się jeszcze czerwieńszym ze wstydu.

Lichtarz zgrzytnął:

— Na stare lata! w takim lochu! brr!

Na chwilę zapanowało milczenie.

Po niejakim czasie odezwała się Pelerynka:

— Co też z nami będzie?

— Za późno po śmierci wędrować — zaśmiał się sucho Lichtarz. — Wszystko mi jedno. Może przetopią... Już mnie targowano. Jakiś jubiler chciał kupić.

— A mnie czapnik na lampasy do czapek — bąknął chmurnie Frak czerwony.

— *Fi donc*! — wybuchnęła Pelerynka. — Taki krój... Doprawdy, szkodaby było. Powinni uszanować pochodzenie! Jabym z sobą nigdy czegoś podobnego nie pozwoliła zrobić.

— Niechno się sąsiadka tak nie odgraża — odezwał się na to, milczący dotychczas na kołku, bajowy Kaftan. — Tu wszyscy jesteśmy równi. Pójdziesz sąsiadka na jarmułki!... na jarmułki!..

Należał niegdyś do sklepikarki, która zbankrutowała na mydlarni, był więc zatłuszczony i kłótliwy.

Oburzona brakiem dobrego wychowania, Pelerynka odwróciła się podszewką; Lichtarz brzęknął groźnie, ujmując się za wydrwiwaną towarzyszką; Frak zaś szepnął kilka uspakajających słówek po francusku, ubolewając nad grubjaństwem niższej kasty.

Pelerynka, która się już zabierała do zemdlenia, ułagodzona nieco, skierowała rozmowę na inny temat, udawszy, że nie słyszy przytyków Kaftana, który rozgadawszy się, dogryzał w dalszym ciągu:

— Jaka mi pani! Niby się ja to nie znam na farbowanych lisach... Dygnitarka! Na perfumy i wody kolońskie to było, ale naftę, albo funt mydła to się brało na kredyt! Jaśni państwo!... a upomnieć się było o swoje, to dziesięć razy odprawiali z niczem! Mało to w moich kieszeniach bywało różnych kwitków tych jasności? Dawało się na kredę... przychodzili lokaje... brali i brali... a do płacenia... zdechł pies! Żeby nie twoi państwo, nie kredyt... siedziałbym dotąd na ludzkich plecach, a nie tu w stęchliźnie wisiał! Na jarmułki pójdziesz, na jarmułki... kredytorko!

Zanosiło się na nową kłótnię, bo rozgniewana zarzutami i obelgami Pelerynka zaczęła już szeleścić puchowem podbiciem, ale pełne taktu odezwanie się Lichtarza, przeszkodziło waśni.

— Wiem, żeście płacili honorowe długi — przemówił do rozżalonej. — Nie trzeba brać do serca, co gmin mówi.

Tymczasem w drugim rogu izby — gdzie mieściło się różnego rodzaju żelaziwo, toczono również rozhowor.

Polerowane, hermetyczne Drzwiczki, zaglądając ciekawie do emaljowanego Rondelka, pytały:

— Dobrze też koledze było na wolności?

— O i jak! Ja byłem tylko od czekolady i szodonu. Był kucharz, ale najczęściej sama pani gotowała...

— Ho! ho! czekoladę! — dziwił się okopcony żelazny Tygielek, ze śladami rozpuszczonej smoły szewskiej. — Ho! ho! ho! A często to tak bywało?

— Codzień popołudniu, a czasem i zrana na drugie śniadanie. Państwo lubili dobrze zjeść i nie żałowali sobie.

— Rychtyczek jak moi szewcy! Jak jest, to szelest!... I wędzonka i wódka i piwo i ogórki kiszone i gomółki i śledź marynowany z cebulą...

— Także mi specjały! — zauważył z lekceważeniem Rondelek, a Drzwiczki skrzypnąwszy zawiasami spytały jeszcze:

— Ostatecznie, musiało się koledze nieźle powodzić?

— Nie mogę narzekać — odpowiedział Rondelek. — Do końca żywiono mnie dobrze. Na co nie było, to nie było, ale na przysmaczki zawsze! Już się państwo wyprzedawali potrochu z rzeczy, ale o mnie pamiętono. W dniu licytacji gotowałem kakao...

— Tak to aż miło — potwierdziły Drzwiczki i chciały coś ze swego życia opowiedzieć, ale w tej chwili podniosły się z innych kątów trwożliwe głosy, niby wylew żalu za straconą przeszłością.

— Dolaż moja, dola! — jęczała wyszczerbiona Salaterka z saskiej porcelany.

— Żebym był wiedział co mnie spotka! — wyrzekł elegancki Zarękawek.

— Ja się uduszę w tym zaduchu! żalił się kryształowy Flakonik.

— Wolałabym błoto i słotę od tej nory... Jeździło się karetami, a teraz u żyda na kołku! — kwękała jedwabiem kryta Szuba. — Wolałabym powiadam!

— A ja warsztat i pracę od tego przymusowego odpoczynku! — wybuchnął kowalski Młotek.

— I my! I my! — zawtórowały Heble, Piły, Obcęgi.

Nawet pęk Wytrychów, choć nie wzdychał głośno za pracą, poruszył się niecierpliwie na mosiężnem kółku i warknął:

— Psie życie!

Ustawione na półkach zabawki dziecięce: Lalki, Koniki na kółkach, Trąbki i różne Gry naukowe poczęły kwilić. Z porozstawianych w nieładzie Mebli jął się wydobywać jęk głuchy.

Zarzucone na bronzowy Świecznik różowe Domino zanuciło łzawo z „Fausta":

„Nadaremnie pytam gwiazd
„Wśród bezsennych nocy"...

. . . .

„Myśli o jutrze" zrobiło się nad wyraz przykro. O czemś podobniem nie miała najmniejszego pojęcia. Ani Pamięć, ani Wspomnienia nigdy jej o tem nie mówiły. Te westchniania, te skargi, te żale i wyrzekania odkrywały przed nią świat inny, świat nieopatrzny, którego ona nie znała, jak on jej nie znał.

Nie mogła się opędzić strapieniu; zapragnęła uciec coprędzej.

Wysunęła się pocichutku z kącika, podsunęła do dziurki od klucza i wybiegła na świat Boży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sanockiej wręczył solenizantowi w upominku puhar z napisem „z przeszłości sądź przyszłość“ i z odpowiednią dedykacją. Dalej przemawiał p. Morawski, jako towarzysz solenizanta z ławy szkolnej. Radca Pawlikowski, dziękując za te objawy sympatji, wychylił kielich na cześć i pomyślność szlachty sanockiej w ręce gospodarza domu.

Pogawędka w tonie serdecznym przeciągnęła się do wieczora.

Sambor 17 września. (*Kółka rolnicze*). Pięknym i budzącym nadzieję był dzień 16 września. Od rana snuły się po mieście gromady włościan, przybyłych na wielki zjazd powiatowy kółek rolniczych. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Bernardynów w obu obrządkach, powitał zebranych w sali „hotelu narodowego“ p. Passakas, prezes zarządu powiatowego. W obradach wzięło czynny udział około 300 członków. Słyszałeś przemówienia polskie i ruskie, a wszystkie cechowała idea pracy nad podniesieniem moralnem i materjalnem włościan. Podniesiono myśl ważną i doniosłego znaczenia utworzenia związku okręgowego z 4 powiatów: samborskiego, drohobyckiego, rudeckiego i staromiejskiego. Przemawiali zatem gorąco delegaci z pomienionych powiatów. Również domagano się natarczywie utworzenia związku handlowego dla tego okręgu z siedzibą w Samborze. Z ochotą rozkupywano cegiełki dwucentowe na budowę domu, w którymby mieścił się skład hurtowny towarów dla sklepów kółek rolniczych, rozmnażających się z każdym rokiem. Po wspólnym obiedzie obradowano dalej, premiowano okazy zbóż, doświadczano przyrządów rolniczych, w końcu zdjęcia fotograficznego dokonał fotograf p. Kukiewicz. Pod wieczór zrobiono wycieczkę do jednego z kółek na przedmieściu „Średnia“, a zakończono deklamacjami i teatralnem przedstawieniem: „Jana Korwina“. Wogóle zjazd wypadł dobrze i mamy nadzieję, że dodatnio wpłynie na dalszy rozwój towarzystwa kółek rolniczych w powiecie samborskim. Życzymy mu szczerze pomyślności, a przedewszystkiem życzliwości ze strony osób wpływowych i instytucyj autonomicznych.

Miło zaznaczyć, że pp. nauczyciele żywo się zajmują losami kółek rolniczych w powiecie naszym. Rozumieją snać dobrze, że działalność ich i wpływ w obrębie szkoły kończyć się nie może, że co zasiali w szkole, to rozwijać i do owocu doprowadzać mają i mogą najskuteczniej w instytucji kółek rolniczych. Czują to dobrze i nie cofają się przed tym obywatelskim obowiązkiem. Niestety, o miejscowych władzach szkolnych nie można tego samego wypowiedzieć zdania. Nie umieją patrzeć na dalszą metę, trzeba o nich powiedzieć, że są co najmniej krótkowidzami, jeżeli się ich nie chce pomówić o brak dobrej woli. Uczestnicy zjazdu ze zdziwieniem przyjęli do wiadomości, że miejscowa rada szkolna odmówiła urlopu jednodniowego w dniu zjazdu jednemu z najczynniejszych członków zarządu powiatowego, któremu poruczono ważny referat do wykonania. Czy postępowanie takie zgodne jest z zapatrywaniami rządu na instytucję kółek rolniczych?

Chcemy wyrazić na tem miejscu nadzieję, że na przyszłość z tej strony towarzystwo nie będzie doznawało przeszkód.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 18 września.
(Wystawa kucharska).

Wiedeńskie Tow. niebieskiego krzyża, opiekujące się dziećmi, urządziło wystawę kucharską w salach Tow. ogrodniczego, pod protektoratem arcyksiężnej Marji Józefy. Wystawa ta nie może iść naturalnie w porównanie z zeszłoroczną jubileuszową, na której mistrzowie sztuki kulinarnej wysilili się poprostu na rozmaitego rodzaju „monumenta“ swego kunsztu; jest ona skromniejsza, ale zato zastosowana bardziej do wymagań życia i odżywiania codziennego, a przeto ma daleko praktyczniejsze i doniośIejsze znaczenie. Nie bez tego, żeby nie było tu pewnego zbytku w urządzeniu kuchni i ubraniu stołu, atoli są to rzeczy ściśle z kucharstwem, no i wystawą związane. Stosownie do mody panującej obecnie i „secesja“ znalazła tu swe miejsce, tylko nie potrzeba tego brać w znaczeniu dosłownem, co do sporządzenia jadła, bo podobno potrawy przyrządzone modernistycznie, nie wielu znalazłyby amatorów, nawet pomiędzy... secesjonistami.

Wystawa urządzoną jest według planów architekty Feldscharka, a zainstalowaną przez członka komitetu urządzającego Hartbergera. Przy samym wchodzie do sal, mieści się przepysznie z dywanów udrapowany namiot dworski. Przed nim zastawiony jest stół, urządzony przez pierwszorzędne firmy w dziedzinie wyrobów płóciennych, porcelanowych, szklanych i srebrnych. W witrynach ogromnej przestrzeni sali mieszczą się okazy wystawowe, na które złożyło się wielu wystawców, tak z Austrji, jak i zagranicy; ta ostatnia obesłała wystawę dość imponująco, bo sama Francja ma tu reprezentowanych firm 56, Włochy 36, w mniejszym już udziale Niemcy, Belgja, Danja, Szwecja i Norwegja. Po lewej stronie mieści się dział maszynowy, zawierający wszystko, co ma związek z kuchnią. Na prawo wystawiły swe specjalności wielkie firmy wiedeńskie. W niszy zarezerwowano miejsce dla wystawy rybackiej i tu na tylnej ścianie widać dekorację Dunaju z Kalenbergiem, w odpowiedniem otoczeniu wszystkiego, co rybactwa dotyczy. Uwagę zwraca piękny stół, z zastawą w formie dwugłowego orła, na 6 osób nakryty, z menaży oficerskiej 15 pułku huzarów. Atrakcję wystawy stanowią także urządzone w obu salach, a trzymane gustownie w stylu secesjonistycznym loże, gdzie już wystawcy pierwszych gości wystawowych — wybranych — ugaszczali.

Uroczyste otwarcie w obecności arcyksiężnej Marji Józefy, miało miejsce w południe w sobotę 16 bm. Dostawca nadworny p. Orendi czynił przy tej sposobności honory gospodarza i jego też pierwszego spotkało podziękowanie za piękne urządzenie wystawy.

Osobny namiot na wystawie zajmuje „The American Cereal Company“, która wprowadziła w życie do potraw gnieciony owies pod nazwą „Quaker Oats“.

Niepodobna tu nam wyliczać po szczególe wszystkich tych firm po nazwisku, które sobie dały *rendez-vous* na wystawie kucharskiej, ani tych specjałów drażniących nawet wybredne podniebienia smakoszów. Wystawa udała się, jak się z małym wyjątkiem wszystkie wystawy we Wiedniu udają, a minister p. Dipauli zwiedzając ją nie miał dość słów uznania dla jej aranżerów.

Rozumie się, że, jak każda wystawa, i ta nie obejdzie się bez loterji, której główną wygraną będzie... kompletna wyprawa dla panny młodej — jeżeli „hauptreffer“, jak to los nieraz figle płata — nie padnie na numer przez starego kawalera zakupiony.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Do namiestnika nadszedł wczoraj rano telegram następującej treści:

Od jeneralnego adjutanta najjaśniejszego cesarza i króla, do jego ekscelencji namiestnika hrabiego Leona Pinińskiego we Lwowie.

Zamek celowiecki.

Najjaśniejszy pan przejęty najgorętszem współczuciem z powodu zgonu hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego, którego szlachetność uczuć wysoko cenił, prosi waszą ekscelencję, aby rodzinie zmarłego wyraził w najwyższem imieniu szczery współudział.

Jenerał kawalerji *Paar*.

Namiestnik stosownie do tego najwyższego rozkazu zakomunikował bezzwłocznie ten telegram hr. Alfonsynie Dzieduszyckiej.

* * *

Podajemy do wiadomości, że dla przewozu osób jadących na pogrzeb ś. p. Włodzimierza br. Dzieduszyckiego do Zarzecza, odchodzi ze Lwowa 23 bm. w sobotę o godz. 7 m. 56 rano specjalny pociąg do Jarosławia. Zatrzyma się w Gródku o 8 m. 29, w Mościskach o 9 m. 7, w Przemyślu o 9 m. 35 i będzie w Jarosławiu o 10 m. 15. (Czas kolejowy). Na stacji w Jarosławiu oczekiwać będą powozy do Zarzecza. We Lwowie bilety jazdy I. i II. klasy do pociągu tego będą do nabycia na dworcu przy kasie kolejowej przez godzinę przed odjazdem pociągu.

Uczestnicy pogrzebu wracać będą pociągiem osobowym umyślnym, wychodzącym z Jarosławia o godz. 6 m. 56 wieczorem, a przybywającym do Lwowa o godz. 9 m. 25 wieczorem. (Czas kolejowy).

Pociąg ten staje tylko w Przemyślu, Mościskach, Sądowej Wiszni i Gródku.

* * *

Z Poturzycy piszą: We wtorek prof. dr. Kadyi wspólnie z fizykiem miejscowym dr. Głowińskim, dokonał zabalsamowania zwłok śp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, poczem zmarłego ubrano w czarny kontusz i złożono w metalowej trumnie, którą ustawiono w głównej sali pałacu. W czwartek odbędzie się kondukt żałobny do Sokala, skąd następnie nocą zwłoki zostaną koleją przewiezione do Zarzecza. Kondukt żałobny w czwartek poprowadzi bawiący tam ks. arcybiskup Isakowicz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski

Czwartek 21 września.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Noc w Wenecji“, operetka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (21): Mateusza ewang. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 5 minut 54.

Z armji. Lekarzami starszymi zostali: Stefan Isterewicz z 55 pp. w Krakowie i Wit. Dłużyński z 13 pp. we Lwowie. Major Ant. Mitzka ze sztabu inż. w Insbruku, przeniesiony do Lwowa. Podpułkownik Aur. Krepper z oddziału budown. we Lwowie przeniesiony do Josefstadt. Kapelanem wojskowym został Ant. Zawidlak (w Rawie ruskiej) przy 10 pp. Oficjał rach. Alfr. Slanina z Krakowa przeniesiony do Lwowa. Starszy intendant Adolf Petz przeniesiony z 15 do 1 korpusu, a Jan Bellobraidic z 1 do 7 korpusu. Do stanu nieczynnego obrony kraj. przeniesiony porucznik Prauseis z 9 pp. Dłuższy urlop otrzymał kapitan 77 pp. Wacław Nemec. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podpor. rezerw. 56 pp. Oskar Molenda.

Nowy gmach szkoły św. Marcina. Z początkiem października rb. odda miasto do użytku nowy gmach dla szkoły im. św. Marcina, znajdujący się niedaleko rogatki Żółkiewskiej, przy środku przecznicy, wyciętej przez grunta Rudzkiego między ulicą Żółkiewską i św. Marcina. Okolony dużymi ogrodami, wyrósł dwupiętrowy gmach, zwracający uwagę okazałą postacią. W kształcie olbrzymiego prostokąta zwrócony dłuższym bokiem, a głównym frontem do wschodu, przytyka krótszem południowem skrzydłem do nowej ulicy, północnem zaś do koszar. Od zachodu budynek zamknięty jest murem, po za którym ciągnie się ogród aż do ul. św. Marcina. Budynek izolowany z trzech stron ogrodami, ma dużo światła i powietrza i będzie je miał tak długo, dopóki ogrody, przeznaczone do parcelacji, nie pokryją się domami.

Od strony wschodniej, z ulicy Zamkniętej, prowadzą dwa wejścia do gmachu. Jedno do szkoły męskiej, zajmującej znaczniejszą część budynku, drugie do żeńskiej, która tu tylko kilka klas mieć będzie, gdyż reszta pozostanie w starym gmachu.

Ubikacyj w szkole męskiej jest 21. Z tego 16 może być użytych na klasy, inne na kancelarję, gabinet itd. W szkole żeńskiej jest ubikacyj 12. Obiedwie szkoły połączone są salą gimnastyczną umieszczoną w parterze.

Wewnątrz zaprowadzono jedną nowość. Oto podłoga w klasach ułożona jest z parkietów dębowych bardzo szczelnie spojonych i jeżeli tylko materjał jest suchy i nie wypaczy się, szkoła św. Marcina nie będzie potrzebowała narzekać na szczeliny w podłodze i na gnijące w nich cząstki organiczne.

Tylko podwórze z syfonem na środku i z rynnami betonowemi nie nadaje się żadną miarą do gier i zabaw w czasie przerwy. Jakaż szkoda, że zakupując plac pod budowę szkoły, nie pomyślano i o boisku letniem dla dziatwy, co nie byłoby trudnem, przy takim ogromie obszaru wolnego, jaki tu jest w około.

Kolej do Zakopanego. Z Zakopanego donoszą 17 bm.: Pierwszy pociąg inwentarzowy nowo zbudowanej kolei przybył dziś po południu o godz. 3 do Zakopanego. Jazda, mimo wielkiego ciężaru pociągu, odbyła się dobrze, w jednem tylko miejscu zdawało się, że grozi wykolejenie. Widocznie jest jakiś niewielki błąd w torze, który niezawodnie natychmiast zostanie poprawiony. Lokomotywa, przystrojona w festony, herby i barwne chorągiewki przybyła na dworzec, ku wielkiemu zdumieniu młodych latorośli górali, które tłumnie zbierały się na dworzec, aby podziwiać lokomotywę.

Nowa defraudacja. Wydział rady powiatowej w Limanowej zasuspendował naczelnika gminy Stróże, pow. Limanowa, Jana Kozę, podejrzanego o różne malwersacje. Suma ogólna zdefraudowanych podatków nie daje się jeszcze dokładnie oznaczyć.

Wezbranie Dunajca. Z powodu nieustających deszczów Dunajec wystąpił pod Nowym Sączem z brzegów i zalał całą targowicę dla bydła i nierogacizny.

Jeszcze o nadużyciach arkusza propinacyjnego. W uzupełnieniu naszej notatki o 5-krotnym „interesie“ p. Zippera, złotnika-restauratora, (hotel — kawiarnia — restauracja i dwa szynki) chcemy zaznajomić szeroki ogół jeszcze o jednym obrazku tej całej historji. Oto szynk, znajdujący się przy ul. Trybunalskiej, należy właściwie do p. Zippera. Złotnik ten (naprawdę robi złote interesy!...) otworzył go na podstawie arkusza propinacyjnego żony p. Reicha, byłej kelnerki. Ta „mając do tego prawo“ wydzierżawiła go od pawnego Czecha p. X za kwotę 25 zł. naturalnie na rzecz p. Zippera, ten zaś odstąpił go za skromną kwotę 80 zł. (mniej więcej!) „trzem kobietom“, które właściwy interes tu prowadzą, wynajmując szynk za pawną opłatą miesięczną, jakkolwiek na szyldzie widnieje „R. Reich“. Nie wchodzimy w to, że podobna procedura z „arkuszem“ ma być ustawą — wzbroniona, chcemy tylko zaznaczyć, co opowiadają po mieście. Oto owe „trzy gracje“ szynkujące, jakkolwiek mają interes zamknąć już o godzinie 11, trzymają go otwarty nieraz do drugiej po północy, a nawet i później. Naturalnie wchód przez bramę. Nawet dyskretnie dodają o wielkim „seansie dzikich różyczek“, jaki się tam ma odbywać, no i tam dalej... ale my temu stanowczo nie wierzymy. Ale tak opowiadają...

Na jedno „Zdrowaś Marja“ wstąpił wczoraj rano do kościoła Reformatów na Janowskiem Franciszek Miszczakowski. A jednak w tak krótkim czasie zdołał on ukręcić dwie kłódki od skarbonek, aby zabrać stamtąd ofiary pobożnych. Przychwycony na tym pobożnym uczynku, poszedł pod klucz ziemskiej sprawiedliwości.

Ładny przyjaciel. Zapijał się serdecznie w szynku u Bombacha maszynista kolejowy Pasaczuk. Markotno mu było samemu, więc zaprosił do towarzystwa pijącego obok „takiego sobie“ drugiego kompaniona, z wyglądu niskiego i ospowatego. Ładnie się skończył ten interes. Pasaczuk po rozstaniu się z doraźnym przyjacielem spostrzegł brak zegarka złotego z łańcuszkiem. Niech pisze na Berdyczów..

Przystojna blondynka, lat około 20 licząca, przyszła wczoraj do handlu bławatnego Ludwiga, nabrała różnych fatałaszków na 70 zł. i kazała to odnieść chłopcu do swego mieszkania, rzekomo przy ul. Zamarstynowskiej l. 71 się znajdującego, gdzie wyrówna należytość. Sama oświadczyła gotowość „odniesienia własnoręcznie“ dwóch sztuczek różowej jedwabnej materji wartości 10 zł. I odeszli oboje z chłopakiem ze sklepu. Naturalnie dziewica zniknęła — chłopak jej mieszkania nie znalazł, a pieniądze za owe dwie sztuki materji zobaczy p. Ludwig... na dolinie Jozafata.

Uratowali dwa wieprze akcyźnicy miejscy przy rogatce janowskiej. Zatrzymali oni pędzących te wieprze, Teodora Strzeleckiego i Michała Kruka i zażądali ich wylegitymowania się. Po nitce do kłębka i obu „pasterzy“ jako złodziei zamknięto. Wieprze ukradzione były przedsiębiorcy Lewińskiemu.

Przy czyszczeniu ubrania Albina Stadtmüllera, jego służąca nie zauważyła, że wypadł z kieszeni bocznej portfel z kwotą 150 zł. i potoczył się schodami realności przy ul. Piekarskiej l. 14, na dół. Portfel ktoś na dole podniósł i zabrał, i pieniądze znikły, jak kamień w wodzie.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na obszarze dworskim w Bachórzu powiat Brzozów d. 16 bm. przy obsłudze młocarni parowej. Dziewczyna przez nieostrożność spadła do bębna, gdzie się snopy puszcza i tam w jednej sekundzie maszyna oderwała jej nogę całkowicie. Na szczęście w tej chwili pas spadł z bloku, bo byłaby została wciągniętą do maszyny. Ledwie żywą zaniesiono do matki. Zarząd zawezwał księdza i lekarza, który po zaopatrzeniu chorej polecił, by ją zaraz odstawiono do szpitala w Przemyślu.

Silne mrozy panują w Tyrolu. Jak donoszą z Bozen, pewna kobieta zmarzła w górach. Jak na wrzesień jest to śmierć niezwykła.

Wypadek podczas ślubu. Dnia 17 b. m. w cerkwi janowskiej, w chwili, gdy ksiądz dawał ślub, zapalił się od świecy welon na głowie panny młodej. Przytomny proboszcz ocalił pannę młodą od wielkiego nieszczęścia, przygasiwszy natychmiast rękami płomień, od którego byłyby się zajęły włosy. Wypadek ten wywołał wielkie przerażenie między zgromadzonymi w cerkwi, a dał powód kumoszkom do najrozmaitszych przypuszczeń.

Schwytanie morderców. W Rio-de-Janeiro aresztowano szewca Göncziego i jego żonę, którzy w sierpniu 1897 r. zamordowali w Berlinie w celach rabunku staruszkę Schulze i jej córkę. Gönczi wynajął w jej domu piwnicę, nawiózł do niej piasku i zwabiwszy tam obydwie kobiety, zamordował je, poczem zwłoki zakopał w piasku. W Brazylji poznano go po białym psie, którego zabrał ze sobą z Berlina i nie mógł się z nim rozłączyć. Gönczi jest Węgrem i pochodzi z Marosvasarhely.

Morderstwo w Moskwie. Ohydne morderstwo spełnione zostało w Moskwie w d. 4 b. m., którego ofiarą padł lekarz Józef Winawer. Podajemy opis tej zbrodni na podstawie relacyj pism moskiewskich. Winawer uprawiał dentystykę, cieszył się dużą praktyką i zajmował mieszkanie, złożone z siedmiu pokojów na ul. Piotrowskiej. W jednym z pokojów zamieszkiwał technik dentystyczny Jan Dawydow, dziewiętnastoletni młodzieniec. Przed kilku dniami przybył z letniego mieszkania znajomy artysta-malarz p. P. i zamieszkał u Winawera, który mu odstąpił dwa pokoje. Pewnego dnia P. wrócił z żoną ze spaceru i zastał drzwi od mieszkania zamknięte. Pod drzwiami oczekiwało dwóch pacjentów. Ponieważ nikt nie otwierał, przybyli, sądząc, że W. został wezwany do chorego na miasto, rozeszli się. Po kilku godzinach państwo P. wrócili, lecz i tym razem zastali drzwi zamknięte. Na interwencję ich szwajcar zaczął stukać do kuchni i dopiero potem drzwi do mieszkania otworzył Dawydow, nadmieniając, że W. pojechał do chorego i drzwi od trzech pokojów zamknął. Nazajutrz Dawydow zniknął, a i lekarz nie przyjeżdżał. Tak przeszło dni parę. Wówczas p. P. zawiadomił policję. O g. 11 w nocy d. 7 b. m. przybył komisarz policyjny i rozkazał otworzyć drzwi do zamkniętych pokojów. Gdy obecni weszli do pokoju sypialnego, przedstawił im się wstrząsający widok: na podłodze w kałuży krwi leżał trup Winawera. Kilka ran, zadanych siekierą w głowę, świadczyło o dokonanem morderstwie. Narzędzie zbrodni ze śladami zaschłej krwi leżało obok. Cała pościel na łóżku była pokrwawioną. Zbrodniarz początkowo pragnął trupa wywieść i ukryć ślady zbrodni, gdyż w pokoju, gdzie dokonał morderstwa, przygotował dużą skrzynię drewnianą i rogożę. Widocznie jednak sam nie mógł temu podołać i zamiaru zaniechał.

Przy rewizji okazał się brak pugilaresu, w którym W. posiadał zawsze sporo gotówki, oraz zegarka złotego z grubą taką dewizką i cennymi brelokami. Zbrodnia zatem dokonaną została w celach rabunku, a dokonał jej, jak przypuszczają, ów Dawydów. Za zbiegłym zbrodniarzem rozesłano listy gończe.

Personalvermehrung. (Podpatrzone).

Stoi pociąg na dworcu — a woźny Mozoła,
Ładując „frachty“ do wozu — ociera pot z czoła...
Obok ekspedjent Gruszka patrzy, jak Mozoła,
Ładując „frachty“ do wozu — ociera pot z czoła...
Zdala, asystent Piórko — powstawszy od stoła,
Dogląda, gdzie stoi Gruszka — co robi Mozoła...
Wyszedł kontrolor Szpaczek — zaziera dokoła,
Co robią Piórko i Gruszka, — co robi Mozoła...
W końcu sam pan naczelnik, wytrawny Gryzmoła,
Zerka, gdzie stoją Szpaczek, Piórko, Gruszka i Mozoła...
Nagle „gotów“ „Zugsfürer“ pociągu zawoła;
Zostały stosy „frachtów,“ obok nich Mozoła...

. . . .

„Nawet pięciu tej pracy pokonać nie zdoła,“
„Muszę dostać „Vermehrung“ — tak twierdził Gryzmoła...“

Wiadomości osobiste. Namiestnik Leon hr. Piniński udzielał wczoraj, w środę 20 bm. posłuchań. Odtąd odbywać się będą, jak zwykle, audjencje w środy i niedziele.

Prof. Piotr Chmielowski jak donoszą z Zakopanego, ponownie ciężko zaniemógł. Miejscowy lekarz, dr. Hawranek, który go leczy, rokuje mu wszakże powrót do zdrowia, po spędzeniu paru miesięcy na południu. Prof. Chmielowski wyjeżdża do San Remo.

Z kolei państwowych. W obrębie stanisławowskiej dyrekcji kolejowej przeniesieni zostali: oficjał Ludwik Blumenthal, kasjer towarowy w Stanisławowie, do oddziału komercjalnego tamtejszej dyrekcji; oficjał Feliks Wiśniewski, naczelnik urzędu stacyjnego Ostrów-Berezowica, do Stanisławowa jako kasjer towarowy; asystent Jan Chomiński mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Mieczyszczowie; asystent Paweł bar. Lewartowski, naczelnik urzędu stacyjnego w Mieczyszczowie, przeniesiony do Chodorowa; dalej przeniesieni: asystent Osiasz Herr z Matyjowiec do Chryplina; asystent Adam Hulanicki z Chryplina do Chodorowa; asystent Ludwik Smolka ze Śniatyna do Ottynji; asystent Stanisław Winter z Łużan do Hliboki; aspirant Kazimierz Mrowec z Nadwórny do Ottynji i aspirant Gabrjel Burcutian z Ottynji do Śniatyna.

Inżynier Tadeusz Radwan Łodziński na własne żądanie uwolniony od obowiązków służbowych.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało pocztmistrza Mikołaja Hordyńskiego w Podkamieniu oficjałem, a pocztmistrza Jana Ruebenbauera w Sieniawie asystentami pocztowymi, obydwóch w charakterze czasowym.

Dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła Hordyńskiego urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Brodach, a Ruebenbauera urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Sieniawie koło Jarosławia.

Posiedzenie profesorów konserwatorjum muzycznego odbyło się wczoraj o godz. 3 p. p. w sali Tow. muzycznego. Trwało do godziny 5 p. p. Przewodniczył prof. Walery Wysocki. Po długiej i namiętnej dyskusji wynik głosowania wypadł następująco: Największą ilość głosów, bo 10, otrzymał Mieczysław Sołtys, 3 Henryk Melzer i tak samo 3 Franciszek Słomkowski.

Taką tedy jest opinja grona nauczycielskiego konserwatorjum. O ile ona wpłynie na decyzję wydziału — zobaczymy. W każdym razie, jak chodzą pogłoski w składzie wydziału, tak p. Sołtys jak i p. Melzer mają równe szanse. Rozstrzygnie tu tedy tylko... przypadek.

O Kratterze opowiadają na bruku lwowskim, że rozmyślił się i nie ma zamiaru powracać do Lwowa dla wyprania swego honoru. Dr. Kratter przebywa podobno obecnie w Aleksandrji, w Egipcie, gdzie jest płatniczym kelnerem w jednym z tamtejszych hoteli.

Syfon szklany, wodą sodową napełniony, spadł wczoraj około godz. 7 wieczorem z okna III piętra, z mieszkania Tendlera, kupca przy ul. Krakowskiej l. 16. Na szczęście nie skaleczył nikogo z przechodniów, tylko spadłszy na bruk kamienny, rozprysnął się na drobne kawałeczki.

Pobili żydzi sługę chrześcijańską Ksenkę Łanynkę przy placu Teodora l. 20. Przyczyną pobicia były nieporozumienia służbowe. Ciekawem tylko jest, że kiedy Ksenkę opatrywała o godz. 9 wieczorem stacja ratunkowa, równocześnie jej chlebodawcy żydowscy zjawili się na policji, żądając na dobitek, żeby Ksenkę zamknięto do aresztu, za to, że się państwu „stawiała z piskiem.“

Spalone miljony. Jak wiadomo, Bank austro-węgierski pali od czasu do czasu w obecności członków rady jeneralnej banknoty, które uszkodzone wycofane zostały z obiegu. Onegdaj przed zebraniem się rady jeneralnej nastąpiło to palenie pieniędzy. Ofiarą ognia padło ni mniej ni więcej tylko 21,550.000 zł., a mianowicie 7000 tysiączek, 83.000 setek i 625.000 dziesiątek.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **II. Zjazd farmaceutów galicyjskich** odbędzie się w Krakowie dnia 7 października b. r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłali do naszej administracji: P. Anna Gostyńska, art. dramatyczna 2 zł., W. Grocholski, jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego w Limanowej dnia 16 września 28 zł.

Zmarli:

Anna Mieczkowska, żona kupca, zmarła we Lwowie w 44 r. życia.

Paulina Janicka, żona urzędnika kolejowego, zmarła we Lwowie w 44 r. życia.

W Krakowie zmarł Konrad Ankiewicz, ulubiony młody aktor tamecznego teatru letniego.

Na cmentarzu w Montmorency pod Paryżem w dniu 15 b. m. pochowano zwłoki ś. p. Kazimierza Szwykowskiego, doktora medycyny, urodzonego w roku 1814 w Wilnie, ozdobionego krzyżem „Virtuti militari“ i znakiem legji honorowej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Noc w Wenecji“, operetka; jutro w piątek „Miejsca kobietom“, krotochwila; w sobotę „Noc w Wenecji“, operetka; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Noc w Wenecji, operetka; w poniedziałek „Koledzy szkolni“, komedja.

Manifestacja.

Miasto nasze było wczoraj widownią niezwykłej a gorącej manifestacji. Nadzwyczajny dodatek *Słowa* uwiadomił obywateli *w. m.* o wniosku rady ministrów co do ułaskawienia eks-kapitana Dreyfusa, a ci pospieszyli natychmiast z wyrażeniem swego zachwytu. W bożnicach odbyły się natychmiast dziękczynne nabożeństwa, poczem delegaci z Krakowskiego i Zarwanicy udali się do redakcji *Słowa*, ażeby na jej ręce złożyć życzenia z powodu szczęśliwego rozwiązania sprawy. Przewodniczący pejsatej delegacji zaznaczył, że ułaskawienie Dreyfusa jest prawdziwym tryumfem żydowstwa. Jestto zupełnie obojętnem, czy on winien czy niewinien — chodzi tylko o to, ażeby nie siedział w kryminale. „Bo — jak słusznie rzekł mowca — każdy kryminał jest nieprzyjemny, choćby był na Korsyce albo w Wenecji“ (oklaski). W końcu wyraził nadzieję, że i drugi męczennik, skazany przez antysemitów z Kutnejhory na śmierć — Hilsner — również ku większemu tryumfowi żydowskiemu uwolniony zostanie. Mowca zapewnił, że w tym kierunku liczy na serdeczne poparcie *Neue fr. Presse* i jej siostrzenicy lwowskiej, *Słowa*. Przyjęcie w *Słowie* nacechowane było starożydowską serdecznością. Przyjęcie nie było wykwintne, ale obfite i zupełnie do gustu pp. delegatów zastosowane.

Wieczorem dom naftowy, przybrany we flagi i wieńce cebuli, skąpał się w morzu światła ze świec szabasowych. W oknach były transparenty, przedstawiające „Zwycięstwo Machabeuszów“, „Judytę i Holofernesa“ portrety kilku uczonych talmudystów i cadyka z Sadogóry.

Przed redakcją niezliczone tłumy wznosiły gromkie okrzyki: Niech żyje Dreyfus! Niech żyje Hilsner! Niech żyje *N. fr. Presse!* Niech żyje *Słowo Polskie!*

Zebrani w lokalu redakcyjnym delegaci wystosowali do prezydenta Loubeta następującą depeszę:

„Prezydent Loubet — Paryż.

Z przepełnionego żałością serca wołamy: Wiwajt Loubet, Waldeck-Rousseau i nasz słodki Dreyfus! Hoch! Hoch! Eljen!

Wszystkie porządne ludzie!

X. X. X. i redakcja *Słowa*“.

W odpowiedzi na to w trzy godziny nadeszła depesza od Loubeta tej treści:

„Qu'che mier denne tous — Hesses“. (*Po polsku:* „Proszę mię traktować jak markę listową“).

Za prawdziwość niniejszej relacji, jako też za francuzczyznę nie bierzemy odpowiedzialności, gdyż pochodzą one z pod pióra antisemity.

Rabin o wyroku w Kutnejhorze.

Wielki rabin wiedeński Güdemann zwierza się w swoim przybocznym organie *N. fr. Presse* z przykrości, którą mu wyrządziło zasądzenie Hilsnera za mord rytualny w Polnej popełniony. Panu Güdemannowi wiele krwi popsuł kutnahorski proces, więc z teatralną powagą zabiera głos w piśmidle, stworzonem, jak się zdaje, wyłącznie na tak przykry użytek. P. Güdemann nie chce bronić żydów przed zarzutem rytualnego mordu, uważa to za rzecz zbyteczną, on sam, gdyby tylko dowiedział się, że gdzieś w jakichś księgach żydowskich mowa jest o takim krwawym rytuale, porzuciłby Mojżesza i Talmud. Zabiera głos tylko ze względu na depeszę otrzymaną z Petersburga od tamtejszych żydów, którzy go zapytują, czy prawda, że w Polnej udowodniono rytualne morderstwo i że z tego powodu czescy żydzi porzucają swój dobytek(!!) i uciekają z Czech do Wiednia.

Nie będziemy tu przytaczali porównań, które śmie czynić ten rabin, porównywując żydowski mord rytualny z zarzucanem przez pogan pierwszym chrześcijanom morderstwem dzieci; nie będziemy też zagłębiali się nad dwuznacznem powiedzeniem p. Güdemanna: „Znam moje żydostwo lepiej niż antysemici swój chrystjanizm“, ale odrazu przejdziemy do drugiej części jego wywodów.

Oto dla stwierdzenia swych patrjotycznych, szczerze austrjackich przekonań (niepodobna przy najlepszej chęci dopatrzeć się w tem momentu patrjotycznego!), wyciąga p. Güdemann znowu na światło dzienne sprawę zupełnie nie nową, sprawę obrazu, który, umieszczony w kościele w Kalwarji Zebrzydowskiej, przedstawia męczęstwo św. Szymona z Trydentu, zamordowanego przez żydów.

Obraz ten wiele już żydom austrjackim krwi napsuł. Wysyłali oni osobną deputację w r. 1890 do ministra sprawiedliwości Schönborna, z prośbą o usunięcie tego obrazu; udawali się w tej samej sprawie pośrednio i bezpośrednio do ks. kardynała Dunajewskiego, wreszcie i do obecnego księcia biskupa chodzili z natrętnem poselstwem. Ale w pałacu biskupim dano żydom odpowiedź, na jaką zasługiwali. Książę biskup Puzyna niedawno temu — o ile wiemy — oświadczył im kategorycznie, że nie pozwala się żydostwu mięszać do tego, jakie obrazy wystawione są po kościołach katolickich. Tak więc żydów odprawiono z kwitkiem, a obraz święty pozostał w kościele.

P. Güdemann, nie wiedzieć po co i w jakim związku swych chytrych myśli opowiada swą misję do pana ministra i z komiczną powagą przestrzega przed skutkami szerzenia wieści o rytualnem morderstwie, twierdząc, że rozprzestrzenianie takich wieści może więcej zaszkodzić Austrji niż żydom!

Zamordowanie rzeźbiarza.

Berlin 18 września.

W nocy z 17 na 18 września spełnione zostało w Berlinie zuchwałe, rozbójnicze morderstwo na rzeźbiarzu Włochu Luigi Valentini, urodzonym w Nowarze, r. 1854, a od lat 14 zamieszkałym w Berlinie w domu pod l. 118 przy ulicy Wilhelmowskiej. Napadnięty on został przed drzwiami mieszkania przez niewyśledzone dotychczas osoby, zabity kilkoma uderzeniami w głowę i obrabowany z gotówki, jaką miał zwyczaj w większej sumie nosić zawsze przy sobie. To jedno przemawiałoby za tem, że zbrodniarze musieli być dobrze świadomi jego trybu życia i zwyczajów. Ponieważ Luigi Valentini przestawał przeważnie z damami z półświatka, w tych więc kołach policja najpierwsze poczyniła do-

chodzenia, naznaczając za wykrycie sprawców morderstwa 1.000 marek wynagrodzenia.

Zamordowany rzeźbiarz był kawalerem, pilnym pracownikiem; zamieszkiwał na 1 piętrze domu z ogrodem, a potrzeby jego domowe załatwiała stróżowa domu. Od lat 11 utrzymywał on stosunek przyjacielski z pewną kobietą, zajętą w jego pracowni, ją też pierwszą po odkryciu mordu zacytowano na policję, wypuszczono jednak zaraz po przesłuchaniu.

W poniedziałek rano przed godziną 7-mą służący Valentiniego wchodząc do domu, spostrzegł swego pana leżącego w miejscu ustępowem, znajdującem się przed krętymi schodami, prowadzącymi na piętro, broczącego krwią. Nogi Valentiniego zwrócone były ku otworowi kloaki, ciało całe zwrócone ku drzwiom; parasol i kapelusz leżały na desce klozetowej.

Kiedy równocześnie zeszedł się personal pracowni Valentiniego, uczyniono alarm i wkrótce potem zjawił się komisarz policyjny Brenin, który na miejscu wstępne śledztwo zarządził. Valentini otrzymał jedno tylko uderzenie silne tępem narzędziem w głowę, ale cios ten, sądząc z położenia zwłok, był śmiertelny od razu. Gdy przystąpiono do oględzin mieszkania, znaleziono drzwi otwarte. Wszystkie zamki i skrytki w pokojach zamordowanego były powyłamywane ½ metrowym drągiem stalowym. Na komodzie w jednym z pokoi znaleziono ten kawał żelaza z jednym tępym końcem i drugim nieco zaostrzonym. Drąg ten był prawdopodobnie i narzędziem mordu, oblepiony był bowiem krwią zamordowanego i miał ślady włosów jego na sobie. W pokojach wszystko było poprzewracane, jednak prócz pieniędzy i listów, mordercy niczego nie zabrali.

Według spostrzeżeń na miejscu poczynionych, mordercy czekali na nieszczęśliwego i podstawili mu na drodze trzy wory z gipsem, tak, że musiał się potknąć. Gdy to się stało, jeden z nich zadał Valentiniemu cios żelazem, tak straszny, że krew z rany trysła wysoko na ścianę. Następnie zbrodniarze przeszukali mu kieszenie, zabrali pieniądze, a ręce otarłszy w suknie zabitego, zaciągnęli ciało do klozetu.

Policja berlińska ma nader trudne zadanie w wykryciu zbrodniarzy, byli bowiem tak ostrożni, że prócz gotówki, niczego więcej nie brali, ani zegarka, ani klejnotów; wyrzucili nawet znajdujący się w portmonetce rzeźbiarza złoty amulet, aby jego posiadanie nie naprowadziło policji na jakikolwiek ślad.

Stróż domu widział wprawdzie dwóch młodych ludzi w sąsiedztwie i w samym domu wieczorem owego fatalnego dnia, kto jednak byli ci młodzieńcy i jak wyglądali, nie umie tego powiedzieć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 20 września. Wczoraj przedpołudniem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku austro-węgierskiego, na którem wszystkimi głosami przeciw 18 przyjęto wnioski rady jeneralnej, dotyczące umowy zawartej z rządem w sprawie przedłużenia przywileju bankowego.

— **Wiedeń** 20 września. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku austro-węgierkiego, po sprawozdaniu jeneralnego sekretarza Mecenseffiego, który przy końcu przedstawił znane wnioski rady jeneralnej, zabrał głos akcjonarjusz Magg i w dłuższem przemówieniu wystąpił przeciw przyjęciu owych wniosków. Potem przemawiało jeszcze kilku akcjonarjuszów, między innymi zastępca miasta Wiednia, Hraba, który oświadczył, że przedstawiciele gminy stołecznej głosować będą przeciwko wnioskom rady jeneralnej.

Po zamknięciu dyskusji, bronił jeszcze wspomnianych wniosków jeneralny gubernator Kautz i zauważył między innemi, że dywidenda już w przyszłym roku będzie większa. Nadto przemówił jeszcze raz jeneralny sekretarz Mecenseffi, zalecając również wnioski rady jeneralnej, które przyjęte zostały ostatecznie wszystkimi głosami przeciw 18.

— **Wiedeń** 20 września. Według wykazów handlu zagranicznego Austro-Węgier, import w miesiącu sierpniu wynosił 61·5 miljonów zł., o 1·5 milj. zł. mniej, niż w sierpniu roku ubiegłego, eksport 77·7 milj. zł., o 13 miljonów więcej, niż w roku zeszłym, nadwyżka przeto eksportu nad importem wynosiła 16·2 milj. zł., gdy w roku zeszłym wyniosła tylko 1·7 milj. zł.

Bilans handlowy z pierwszych ośmiu miesięcy bieżącego roku wykazuje saldo czynne w cyfrze 60·1 miljonów zł., podczas gdy w tym samym okresie 1898 roku, wykazano saldo bierne w sumie 67·4 milj. zł.

— **Syndykat cukrowników niemieckich.** Utworzenie ogólno-niemieckiego syndykatu cukrowniczego jest kwestją bardzo niedalekiej przyszłości. Ostatnimi czasy przystąpiło do związku jeszcze kilka cukrowni, które dotychczas przeciwne były idei syndykatu.

— **Towarzystwo ogrodnicze** w Krakowie uznając ważność podniesienia w kraju produkcji win owocowych, postarało się o zorganizowanie odpowiedniego kursu. Kurs ten bezpłatny, obejmować ma dział teoretyczny i praktykę. Odbędzie się on w jesieni podczas targu owocowego w Krakowie, od 11 do 13 października rb. Kierować kursem będzie p. Antoni Głodziński.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski nie odbył się z powodu świąt, został odłożony na piątek dnia 22 września.

Ceny w rzeźni miejskiej, tylne od 50—54 ct., przednie od 45 do 50 ct. za kilo.

Targ praski 18 września. Spęd 857 sztuk wołów, między tymi 457 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły średnie od 29 do 33 zł.; za krowy od 25 do 29 zł.; za buhaje od 29 do 34 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Targ ożywiony.

— **Wiedeń** 20 września. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na jesień od zł. 8·54 do 8·55, na wiosnę od zł. 8·88 do 8·89; żyto na jesień od zł. 6·86 do 6·87, na wiosnę od zł. 7·22 do 7·23; kukurudza na wrzesień od zł. 5·48 do 5·49, na październik od zł. 5·50 do 5·51, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·37 do 5·38; owies na jesień od zł. 5·37 do 5·38, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·76 do 5·77; rzepak na sierpień wrzesień od zł. 12·40 do 12·50; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 32·— do 33·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 20 września. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na wrzesień od zł. 8·40 do 8·41, na październik od zł. 8·44 do zł. 8·45, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·78 do 8·80; żyto na październik od zł. 6·60 do 6·62, na kwiecień 1900 r. od zł. 6·93 do 6·94; owies na październik od zł. 5·12 do 5·14, na kwiecień 1900 r. od zł. 5·48 do 5·50; kukurudza na wrzesień od zł. 5·12 do 5·16, na maj r. 1900 od zł. 5·07 do 5·08; rzepak na wrzesień od zł. 11·80 do —·—, na sierpień 1900 r. od zł. —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja dobra.

— **Wiedeń** 20 września. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 12·55 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus od zł. 20·— do 20·30. Tendencja silna.

Kronika polityczna.

— Walka rządu pruskiego z „Bundem“ rolników przybiera coraz większe rozmiary. Oficjalna *Berliner Correspondenz* zamieszcza od razu aż dwa artykuły, skierowane przeciwko „Bundowi,“ jako odpowiedź na artykuły, pomieszczane w *Correspendenz des Bundes der Landwirthe*, a w których w gwałtowych słowach zaczepiano rząd z powodu znanych zajść po odrzuceniu ustawy kanałowej. *Berliner Correspondenz*, odpowiadając na owe napaści, wyraża ubolewanie, a zarazem zdziwienie, jak śmie „Bund“ twierdzić, że rząd pogwałcił konstytucję i że zarządzenia rządowe osłabić mogą uczucia monarchiczne. Organ oficjalny stanowczo potępia tego rodzaju zohydzanie rządu i spodziewa się, że tego samego zdania są liczni członkowie „Bundu.“

Że rząd zamierza stoczyć walkę ze Związkiem niemieckich rolników, potwierdza *Nordd. Allg. Ztg.*, która wzywa politycznych urzędników a członków Związku, aby z niego wystąpili. Podoba się to liberalnej prasie, a *Freis. Ztg.* pisze pomiędzy innemi: „Uważamy za rzecz zupełnie naturalną i słuszną, że rząd zakazuje urzędnikom łączyć się ze Związkiem rolników. Polityczni urzędnicy nie powinni wogóle zajmować się agitacją stronniczą, ani za rządem, ani przeciwko rządowi. Powinni oni raczej stać ponad stowarzyszeniami i ponad stronnictwami.“

Sytuacja w Austrji.

— *Bohemia* donosi w korespondencji z Wiednia: Nikt nie wątpi już o tem, że gabinet obecny niebawem ustąpi i to, że ustąpią wszyscy ministrowie. Uchodzi za rzecz wykluczoną, aby którykolwiek z członków obecnego gabinetu wszedł w skład przyszłego ministerstwa, bez względu na to, jaki kierunek będzie to ministerstwo przedstawiało. Przyszły minister-prezydent nie będzie chciał obciążać się przejęciem w spadku któregokolwiek ministra paragrafu 14, wobec tego, że zatwierdzenie przedłożeń ugodowych w izbie posłów musiałoby stać się trudniejszem w takim razie, gdyby na ławie ministerjalnej zasiadał jeden z ministrów, którego podpis figurowałby na ustawach ugodowych, zadekretowanych na podstawie §. 14. Niemieckie stronnictwa nie mogłyby zawrzeć narzuconego im zawieszenia broni, gdyby wobec nich stanęli tacy mężowie, jako zastępcy odpowiedniej polityki rządowej.

— Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej w Lublanie, burmistrz Hribar poruszył sprawę znanych wypadków z powodu odwiedzin Czechów w Cylei i wyraził ubolewanie z tego powodu, że Słowianom nie daje się należytej ochrony. Wniosek burmistrza, wypowiadający oburzenie z powodu wypadków w Cylei, przyjęto. Do burmistrza Pragi, Podlipnego, wysłano telegram, w którym powiedziano, że wypadki cylejskie jeszcze ściślej wiążą Czechów i Słoweńców przeciw „zdegenerowanej niemieckiej kulturze“.

Twierdza Chabrol.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 20 września. Dzisiaj rano o godzinie 4 nastąpiło **aresztowanie Guerina**. Na ubiegłą noc zarządzono liczne surowe środki ostrożności, oraz przygotowania, ażeby dom zdobyć szturmem. W ciągu nocy atoli udali się do Guerina jego brat, oraz deputowani Millevoye i Lassies; po dłuższej konferencji udało im się skłonić Guerina do poddania się. O godzinie 4 nad ranem otwarły się bramy „twierdzy“ i Guerin w towarzystwie wspomnianych wyżej deputowanych, na czele orszaku swych wiernych towarzyszów, opuścił swą „twierdzę“. Natychmiast aresztowano go i odwieziono na policję. Towarzyszów Guerina nie aresztowano; znajdują się oni na wolnej stopie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Nowi parowie Austrji.

Wiedeń 20 września. Jutrzejsza *Wiener Ztg* ogłosi jutro nazwiska członków izby panów. Będzie mianowanych 10 z prawicy, 1 z centrum i 7 z lewicy.

Z Polaków powołani zostali: Andrzej hr. Potocki, Jan hr. Szeptycki i dr. Stanisław Madeyski.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 20 września. Delegacje, jak tu utrzymują, będą zwołane, jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody, na dzień 10 listopada. W kołach marynarskich są zdania, iż wydatki, jakich rząd w roku bieżącym domagać się będzie na cele marynarki, nie będą przekraczały etatu marynarki z roku zeszłego. Również wszelkie pogłoski o tem, jakoby rząd miał domagać się znacznych kredytów na zakupno nowych armat, są nieuzasadnione, gdyż władze wojskowe nie zdecydowały się jeszcze wcale na wybór jakiegoś nowego działa i dopiero próby są w toku.

Wiedeń 20 września. *Deutsches Volksblatt* we wczorajszym wstępnym artykule oświadcza się za tem, aby Niemcy wzięli udział w konferencji i pisze iż Niemcy powinni uważać za swój narodowy obowiązek, wziąć udział w konferencji, aby przez odmówienie współudziału nie ponieść szkody.

Wiedeń 20 września. Do *Lidove Noviny* donoszą z Wiednia: Dnia 9 bm. odbyła się w Wiedniu konferencja, w której wzięli udział posłowie: dr. Kathrein, dr. Engel, Jaworski i dr. Fuchs. Obecność posła Kathreina daje pewność, iż katolickie stronnictwo ludowe wytrwa w związku z prawicą. Dr. Kathrein oświadczył jasno i otwarcie, iż jego stronnictwo w przyszłości także dotrzyma wierności prawicy. Wszystkie doniesienia, jakoby katolickie stronnictwo ludowe obstawało przy zniesieniu rozporządzeń językowych, są czystym wymysłem, tak przynajmniej zapewniają wybitne osoby w Wiedniu przebywające.

Wiedeń 20 września. *Ostd. Rundschau* donosi, że na konferencji przewodniczących klubów lewicy będzie postawiony (czy przez Wolfa?) wniosek, aby zaproszenia dra Fuchsa, ze względu na powzięte w sobotę przez klub młodoczeski uchwały, nie przyjąć i katolickiemu stronnictwu ludowemu dać ostrą, odmowną odpowiedź.

Praga 20 września. *Politik* donosi, iż już w najbliższych dniach wyjdzie rozporządzenie cesarskie w sprawie utworzenia techniki z językiem wykładowym czeskim w Bernie, tak, że technika będzie mogła być otwartą już dnia 1. listopada b. r.

Budapeszt 20 września. *Pester Lloyd* ogłasza artykuł, który, jak mówi, pochodzi z pod pióra wybitnego męża stanu, zasiadającego po prawej stronie izby. Artykuł ten wywodzi, iż w Austrji koniecznem jest teraz, by rząd wyszedł z większości. Z tego państwo miałoby tę znaczną korzyść, że stronnictwa większości, uspokojone co do wymiaru ustaw, ze spokojem poniosłyby potrzebne dla uspokojenia niemieckiej opozycji ofiary. Ministerstwo bezbarwne urzędnicze nie mogłoby liczyć na podobne korzyści parlamentarne. Ministerstwo większości składaćby się musiało z reprezentantów katolickiego stronnictwa ludowego, Czechów, Polaków i południowych Słowian. Przez powstanie takiego ministerstwa obstrukcja niemiecka przemieniłaby się w wolnomyślną niemiecką opozycję, któraby mogła brać z pożytkiem udział w ustawodawczej pracy i nie tylko wpływać w tym duchu na ustawodawstwo, ale zwolna przygotowywać także wyborców do zwycięstwa swoich idei.

Pierwszym punktem takiego rządu byłby pokój narodowy. Rząd musiałby starać się o to, aby np. przez prowizoryczne zasystowanie rozporządzeń językowych uzyskać czas na uchwalenie językowej ustawy. Dalej należałoby parlamentarnie sfinalizować ugodę węgierską, a wtedy dopiero byłby czas i miejsce do traktowania innych ważnych ekonomicznych i socjalno-politycznych reform. Taki rząd miałby także obowiązek ulżenia radzie państwa, przez rozszerzenie kompetencji sejmów.

Morawska Ostrawa 20 września. Wczoraj po południu odbyło się w Witkowicach zgromadzenie niemiecko-narodowego stowarzyszenia, na którem poseł Haeger przemawiał przeciw zaprowadzeniu na podstawie §. 14 podatku od cukru. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucję, protestującą przeciw temu podatkowi.

Zatec 20 września. Tutejsi socjaliści urządzili wczoraj zgromadzenie pod gołem niebem. Na zgromadzeniu tem, bardzo licznem, przemawiał dr. Verkauf przeszło dwie godziny o sytuacji politycznej w Austrji. Po zebraniu, którego przebieg był spokojny, uczestnicy urządzili pochód przez ulice miasta, śpiewając pieśń robotniczą.

Schluckenau 20 września. Poseł do rady państwa dr. Kindermann zdawał tu wczoraj wobec bardzo licznie zgromadzonych wyborców sprawę ze swych czynności poselskich. Przy końcu swego sprawozdania wspomniał dr. K. o najświeższych wypadkach politycznych w Austrji i odczytał pismo dra Fuchsa, zapraszające na konferencję. List ten zebrani przyjęli ironicznymi uśmiechami, a dr. Kindermann rzekł: „Dr. Fuchs i jego towarzysze mogą sobie przeczytać program niemiecki, ogłoszony w Zielone święta b. r., a tam znajdą na swe zaproszenia odpowiedź, że dopóki ludowi niemieckiemu nie będą przyznane należne mu prawa, dopóty mówić nie można o jakichkolwiek rokowaniach. Panowie ci widocznie przespali wypadki w Kraslicach, Hohenelbe i Chebie, jeżeli odważyli się z takiemi wezwaniami wystąpić do Niemców. Jest to sztuczka w tym celu, aby można było przeprowadzić wybory delegacyj, a potem dalej rządzić z pomocą §. 14; lecz rządowi hr. Thuna na wybory te połączona opozycja nigdy nie zezwoli, niech to dobrze sobie zapamięta rząd wraz ze swym prezydentem policji, drem Fuchsem“. Po przemówieniu tem uchwalono jednogłośnie rezolucję, wyrażającą drowi Kindermanowi wotum zaufania i wzywającą go, aby on i jego stronnictwo starali się wszystkiemi siłami przeszkodzić wyborom delegacyj.

Wiedeń 20 września. *Neues Wiener Journal* donosi, że przesilenie gabinetowe nastąpi natychmiast po powrocie cesarza do Wiednia i że hr. Thun już w Meranie wręczy cesarzowi prośbę o dymisję. Wiadomość ta jednak jest nieprawdziwą, gdyż hr. Thun udaje się do Meranu tylko w charakterze ministra spraw wewnętrznych, aby wziąć udział w akcie otwarcia nowej drogi.

Celowiec 20 września. Poseł dr. Steinwender omawia w *Kärntkner Nachrichten* sprawę obesłania konferencji, zwołanej przez prezydenta Fuchsa i oświadcza, że konferencja ta, jak długo gabinet obecny rządzi i obecna większość stoi u steru, jest zupełnie bezcelową.

Wypadki w Serbji.

Belgrad 20 września. Rząd dzisiejszy stał się już niemożliwym. Sytuacja bardzo się zaostrzyła. Opinja publiczna całej Europy, a przedewszystkiem energiczne stanowisko Austro-Węgier i Rosji wobec ostatnich wypadków w Serbji, jak również zupełne porozumienie tych dwóch mocarstw w kwestji serbskiej, wpłynęło na króla Aleksandra, zachwiało go w dotychczasowym uporze i zdaje się, że wkrótce nastąpi w Serbji wielki zwrot. Ale nadzwyczaj trudno będzie znaleźć męża, któryby wśród dzisiejszych opłakanych stosunków w Serbji, miał ochotę objąć spadek po dr. Władanie Gjorgjewiczu i utworzyć nowy gabinet. Proces o zdradę stanu, który już wczoraj miał się zakończyć, rozmyślnie został przewleczony, aby zyskać czas do dalszych ważnych postanowień.

Ze wszystkich stron słyszeć się daje żądanie, aby król Milan w interesie uspokojenia kraju i powrotu normalnych stosunków, a przedewszystkiem w interesie dynastji, przynajmniej na pewien czas opuścił Serbję, wyjechał za granicę i bawił tam póty, póki w Serbji nie nastąpi uspokojenie umysłów. Uważają tu za konieczny warunek powrotu uporządkowanych i normalnych stosunków w Serbji, żeby tak król Milan, jak i królowa Natalja jak najdalej trzymali się od Serbji, gdyż tylko królowi Aleksandrowi udać się może pozyskanie na nowo zachwianych sympatyj znacznej części narodu dla siebie i swej dynastji, oraz przywrócenie normalnych stosunków. Obawy, podnoszone z niektórych stron, iż król Aleksander po wyjeździe swego ojca utraci jedyną podporę swego tronu: armję, są zupełnie nieuzasadnione, gdyż tak wojsko, jak i urzędnicy bezwarunkowo wierni są królowi.

Belgrad 20 września. W procesie o zamach na Milana wczoraj obrońcy w dalszym ciągu wygłaszali swoje plaidoyer.

Zebranie socjalistów.

Berno morawskie 20 września. W sali redutowej odbyło się tu wczoraj zebranie socjalnych demokratek, na którem pani Dworzak i Glass z Wiednia miały referować o § 14 i o podatku od cukru. Atoli podczas mowy Dworzakowej komisarz z powodu jej gwałtownych napaści na rząd rozwiązał zgromadzenie. Uczestniczki zebrania, do których przyłączyli się także mężczyźni, pociągnęły na Krautmarkt, gdzie przyszło do rozmaitych głośnych demonstracyj przeciw rządowi. Policja musiała interwenjować i aresztowała kilka osób.

Powodzie.

Raba (Raab) 20 września. Woda w Dunaju i Rabie przybiera; koło Gyorszigeth przerwała tamę i groblę, skutkiem czego miejscowość Revfalu jest zupełnie izolowana, a komunikacja możliwa łodziami. Także Kuszigeth zagrożony, a Szoegy znajduje się pod wodą. Wszędzie przy akcji ratunkowej współdziała wojsko.

Celowiec 20 września. W czasie dzisiejszych manewrów przyszło do bardzo zajmujących starć obu walczących z sobą korpusów. Cesarz bardzo uważnie śledził przebieg manewrów, poczem w przemowie do komendantów wyraził najwyższe swe zadowolenie z dzielnej postawy i sprawności wojsk. Tłumnie zgromadzona publiczność owacyjnie przyjmowała monarchę.

Madryt 20 września. Dziś rozpoczyna się proces przeciw admirałowi Montejo o wydanie Cavite.

Paryż 20 września. Prezydent Loubet zwiedził wczoraj roboty na wystawie i wygłosił przy tej sposobności do dyrektorów przemowę, w której wezwał ich do wzajemnego prześcigania się w gorliwości, ażeby Francja swoim gościom w roku 1900 mogła pokazać, że pozostała, jak była dotąd, silnym, zgodnym i pracowitym narodem, którego szlachetnemu duchowi, przejętemu misją postępu i pokoju, przemijające niesnaski nie mogły odebrać siły żywotnej.

Wiedeń 20 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dr. Ludwika Finkla, zwyczajnym profesorem historji austrjackiej w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 20 września. Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów sądowych: Henryka Topolnickiego z Monasterzysk do Halicza, dra Wiktora Iwanowicza ze Storożyńca do Kocmania i Kazimierza Frankowskiego z Dubiecka do Krakowca.

Minister sprawiedliwości nadał następnie adjunktowi sądowemu Feliksowi Łozińskiemu w Haliczu, posadę adjunkta sądowego bez oznaczenia miejsca służbowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego. W końcu zamianował następujących auskultantów adjunktami sądowymi: Siegfrieda Goelisa, dra Michała Wassunga i Wilhelma Pfütznera wszystkich trzech dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Mikołaja Boguckiego dla Mielnicy, Antoniego Schessau dla Radowiec, Wiktora Zarowa dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Temistoklasa Bocancea i Trajana Sbiera dla Storożyńca, Łucjana Malickiego dla Dubiecka, Antoniego Lewandowskiego dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Witolda Sęka dla Monasterzysk i Augusta Wicentowicza dla Seletynu.

Minister sprawiedliwości zamianował oficjała kancelaryjnego Czesława Cammra w Skawinie, naczelnikiem kancelarji przy sądzie obwodowym w Wadowicach.

Minister wyznań i oświaty zamianował miejskiego archiwarjusza we Lwowie, dr. Aleksandra Czołowskiego, konserwatorem komisji centralnej dla sztuki i historycznych zabytków.

Taszkent 20 września. Prezes zjazdu okręgowego pułkownik Staszewski zastrzelił wydawcę pisma *Russkij Turkiestan*, Smorguniewa.

Celowiec 20 września. Cesarz wyjechał dziś o godzinie 6 m. 20 rano w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Meranu. Zgromadzona licznie na dworcu publiczność żegnała monarchę entuzjastycznymi okrzykami.

Kopenhaga 20 września. Car i carowa udadzą się dziś po południu na jachcie „Gwiazda polarna“ do Kilonji.

Malmoe 20 września. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj o godzinie 8½ wieczorem na jachcie „Hohenzollern“; podczas podróży zerwała się burza, która nie wyrządziła okrętowi żadnej szkody.

Rennes 20 wrześnie. Dreyfus został dziś o godzinie 3 nad ranem wypuszczony na wolność i udał się koleją żelazną w kierunku do Nantes.

Wiedeń 20 września. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla całej Galicji: „Bez szczególnych zmian“.

ROZMAITOŚCI.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Z Krakowa telegrafują dnia 20 b. m.: W tej chwili o godz. 2 po południu rozeszła się po Krakowie wiadomość, że zjazd dziennikarzy słowiańskich został przez władze zakazany. Prezes komitetu zjazdowego Chyliński miał dziś rozmowę z dyrektorem policji Korotkiewiczem i zaraz po tej rozmowie zwołał posiedzenie komitetu. Prawdopodobnie zjazd będzie odroczony z powodów „od komitetu niezależnych“.

O godzinie ¾5 otrzymaliśmy z Krakowa następującą depeszę: Zjazd dziennikarzy się odbędzie w oznaczonym terminie i odroczony nie będzie.

Pp. delegat Laskowski i dyrektor policji p. Korotkiewicz wezwawszy do siebie prezesa komitetu zjazdowego redaktora *Czasu* p. Chylińskiego, oświadczyli mu iż, mają polecenie z Wiednia nie dopuścić na Zjazd obcych poddanych, gdyż policja musiałaby ich w tej chwili z Krakowa wydalić.

Zakaz ten stosuje się także do poddanych węgierskich, a więc do dziennikarzy chorwackich, serbskich i słowackich.

Komitet zjazdowy zebrawszy się natychmiast na posiedzenie uchwalił uwiadomić o tem zarządzeniu władz redakcje odnośnych dzienników, których zakaz ten dotyczy, a zjazdu uchwalił nie odraczać.

Spółka wydawnicza „Słowa Polskiego“. Jak się dowiadujemy, znaczna część członków tej spółki wypowiedziała notarjalnie swoje udziały. Widocznie nastąpiło to wskutek procesu wytoczonego spółce o pieniądze darowane *Słowu* przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Członkowie spółki nie chcąc się narażać na znaczne straty, wolą wystąpić z niej i dlatego wypowiadają swe udziały,

Bank krajowy uchwalił na wczorajszej sesji podwyższyć od dnia dzisiejszego stopę procentową od eskonta weksli na 6% od reeskontu dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na 5½%, od rachunku w otwartym kredycie na 6%, od zastawów terminowych na 6½%.

Podwyższenie to nastąpiło wskutek ogólnego podrożenia pieniędzy i wskutek podniesienia stopy procentowej przez bank austro-węgierski.

Kurtyna dla nowego teatru. Henryk Siemiradzki bawi w Warszawie. Mistrz naszego malarstwa zabawi w Warszawie przez tydzień, poczem uda się do Rzymu. Prace około wykończenia kurtyny dla teatru lwowskiego postępują raźno i nowe dzieło znakomitego malarza będzie z wiosną zupełnie gotowe. Całość utrzymana jest w stylu klasycznym, równie jak i krakowska.

Kradzież dokumentów wojskowych. Z Würzburga donoszą: Pod czas manewrów sztabu brygady — skradziono tu z żelaznej szafy biurowej drugiej brygady artylerzyckiej za pomocą włamania się ważne dokumenty wojskowe, dotyczące ruchów mobilizacyjnych. Podejrzany jest o kradzież zbiegły sierżant trenu, nazwiskiem Schlosser.

Kradzież. Przed kilku dniami okradziono w Krakowie na szkodę niejakiej Goldberżyny kosztowności i gotówkę. Policja wykryła sprawcę tej kradzieży. Jest nim 15-letni Izaak Tewel vel Fuchbein zakopał on rzeczy skradzione ogólnej wartości 2000 zł. w piwnicy domu pod l. 6 przy ul. Grodzkiej i przeznaczył je dla swojej 16-letniej narzeczonej, z którą utrzymywał stosunek. Skradzione przedmioty zwrócono właścicielce.

Wybuch nafty. Na świeżo odkrytym terenie naftowym Pochary, należącym do firmy Wolski i Odrzywolski, a zasekwestrowanym przez galic. Kasę oszczędności, wybuchnęła tymi dniami nafta 17 m. powyżej wieży wiertniczej. Jest to już drugi teren, na którym sekwestratorka Kasa oszczędności doczekała się nafty. Pierwszym był teren w Kosmaczu.

Defraudant. W Hamburgu przytrzymano onegdaj umykającego do Ameryki Juljusza Karpfa, subjekta handlu win p. Brzostowskiego w Krakowie. Miły subjekt ten skradł swemu szefowi książeczkę Kasy oszczędności opiewającą na 3.000 zł.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodził w dniu 13 bm. ks. kanonik Michał Jasiński, proboszcz w Polnej w pow. Grybowskim.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 20 września. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40. Akcje austr. Zakł. kredyt. 271·75, Akcje węg. Zakł. kred. 382·50, Akcje Anglobanku 150·50, Akcje Unionbanku 304·—, Akcje Laenderbanku 237·75, Akcje Bankvereinu 271·75, Akcje Bodencredit 453·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 372·—, Akcje kol. państw. 342·75, Akcje kolei południowej 72·50, Akcje tramwajowe 447·—, Akcje kol. Elbethal 254·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 284·—, Akcje alpiny 283·—, Akcje Rima Muranji 339·75, Akcje praskiego Tow. żel. 1400·—, Akcje fabryki broni 205·—, Akcje tureckie tytoniowe 137·—, Oblig. węg. indem. 94·—, Renta majowa 99·90, Austr. renta koronowa 100·20, Węg. renta koronowa 95·25, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 93·40, 4% listy Banku kraj. 97·—, 4½% listy Banku kraj. 100·25, 4% listy Banku hipot. 96·50, 4½% listy Banku hipot. 100·—, 5% listy Banku hipot. 110·25, 4% Gal. oblig. propinac. 97·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 95·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 58·70, Marki 58·95. Ruble 127·⁵/₈.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 września 1899.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Ks. M. Puzynina z Narola. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. H. Wielowiejski z Królestwa Pol. S. Piotrowski, A. Schütz z Krakowa. A. Flatau z Warszawy. H. Thirion z Paryża. J. Borowski Skarbek z Hurki. Sas Naganowski z Brzuchowic. N. Siennicka z Lubienia. R. Vadass z Budapesztu. F. Rożański z Królestwa Polskiego.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(58)

Jerzy Ohnet.

O KOBIETĘ.

(Ciąg dalszy).

— Mylisz się pan. Nie szukam z panem pojedynku — sądzę pana wprawdzie, ale pogardzam ukaraniem pana.

— Czyż w rezultasie stałeś się pan tchórzem? — szydził Sorége. — To byłoby koroną wszystkiego!

— Stałem się tylko cierpliwym — odparł Jakób łagodnie — i daję teraz dowód tego.

— Dobrze zatem, bądź pan więc pod tym względem większym od każdego innego!

Zrobił trzy kroki naprzód i podniósł rękę, aby swemu dawnemu przyjacielowi wymierzyć policzek.

W tej chwili twarz Jakóba stała się straszną i budziła grozę; chwycił Sorége'a za dłoń, odrzucił go gwałtownie i wydał z siebie tylko jeden, jedyny okrzyk wściekłości:

— Trzeba pana zatem zabić!

Ale zapanowawszy nagle nad sobą, zwrócił się do miss Harvey:

— Wybacz mi pani, nie miałem zamiaru uczynić pani świadkiem podobnej sceny, jednakowoż zmuszono mnie do tego.

Następnie i Sorège rzekł z niewzruszoną bezczelnością do miss Maud:

— Przyrzekłem pani, miss Harvey, że ci dostarczę dowodów i choćby to nie wiem co kosztować miało i cokolwiekby się stało — dostarczę ich pani.

Pożegnał Harveya skinieniem głowy, a mierząc Tragomera, Marenvala i Jakóba pogardliwym wzrokiem, rzekł:

— Zobaczymy się jeszcze, moi panowie.

— Nie życzyłbym panu tego — rzucił mu na odchodnem z sarkazmem Marenval.

Nie odpowiedziawszy nic, zwrócił się Sorège ku drzwiom i zniknął — a wszyscy po jego odejściu doznali uczucia ulgi.

Gdy Sorège wyszedł z domu, drżał cały z wściekłości i roznamiętnienia. Było to dla niego ulgą, iż mógł kląć i tak straszliwie, że aż policjant, chodzący po ulicy, czuł się tem dotknięty.

Najpierw szedł Sorège prosto przed siebie, nie wiedząc, dokąd dąży. Krew w nim kipiała, głowa o mało mu nie pękła; człowiek ten, odznaczający się zwykle tak zimną krwią, stracił panowanie nad sobą. Znajdował się w stanie, w którym nie ceni się ani swego własnego, ani innych życia. Gdyby był mógł jednem słowem zniszczyć cały dom Harveya ze wszystkimi, którzy tam się znajdowali, to za to, co go spotkało, nie uważałby się może za dostatecznie pomszczonego.

Gdy nareszcie uspokoił się trochę, zaczął rozważać:

— Lea z pewnością, nim pójdzie do teatru, zje obiad u siebie w domu, jak zwykle. Jeżeli dziś rano rzeczywiście jej nie było, to teraz musi być w domu. Niech kosztuje co chce i wszystko jedno jakimi środkami, ale muszę się do niej dostać, musi mnie wysłuchać, chociażby tylko przez kwadrans. Gdy ją zobaczę i przykuję wzrokiem, usłucha mnie. Moja wola sparaliżuje jej wolę.

Doszedł do domu i wchodząc do niego, zauważył z zadowoleniem, że człowieka w łachmanach niema już w sieni przy szorowaniu płyt kamiennych. Wszedł szybko na schody i zadzwonił do drzwi Lei.

Żadnej odpowiedzi, ta sama cisza, co przedtem. Teraz Sorège'em owładnął gniew gwałtownym i drżąc cały z niecierpliwości, zawołał:

— I gdybym miał drzwi wybić, to jednak upewnię się, czy się ukrywa przedemną, czy nie!

Wyprężył się, skoczył i całą siłą rzucił się na drzwi, że aż zatrzeszczały we wszystkich spojeniach; przy drugim takim skoku drzwi by się z pewnością poddały — gdy nagle otworzyły się same i Lea blada jak trup ukazała się na progu. Wskazała ręką na salon i rzekła głucho:

— Ponieważ nie mogę uniknąć pańskiego prześladowania, przeto... wejdź pan!

Milcząc, ale tryumfując w duszy, że pomimo oporu udało mu się wedrzeć do niej, przeszedł obok niej, nie czekając na zaproszenie i usiadł zaraz i podczas, gdy ona stała przed nim ze skrzyżowanemi na piersiach rękami i patrzyła na niego lękliwie, zaczął:

— Przeszłaś pani zatem w szeregi mych wrogów? I cóż pani obiecali za to, gdy się zwrócisz przeciwko mnie?

Nie dała mu żadnej odpowiedzi.

— Bezwątpienia przyrzeczono pani bezkarność — ciągnął dalej. — Ale jakże to byłoby możliwem? Jeżeli Lea Péralli żyje, to Joanna Baud znajduje się pod ziemią, a jeżeli tam wpakowała ją Lea, to nie mógł tego uczynić Jakób de Fréneuse. W jaki sposób, jakim cudem możnaby uwolnić jednego, skoro się drugą oszczędza?

Lea rzekła tonem bolesnym:

— A któż panu daje prawo myśleć, że ja żądam oszczędzania?

— A zatem z własnej woli chcesz się pani poddać karze?

Podniosła dumnie piękną twarz i rzekła z rozpłomienionym wzrokiem:

— Dlaczegoby nie?

— I jakąż to broń — szydził dalej — chcesz pani wcisnąć do ręki bohaterowi swego wzniosłego romansu?

— Moje przyznanie się, w któcem dowiedziona jest jego niewinność, a moja zbrodnia, jest już podpisane.

Podszedł ku niej.

— Gdzie jest ten papier?

— Co to pana obchodzi?

— Dasz mi go pani natychmiast!

— Nigdy!

— Głupia istoto! Strzeż się! Powinnaś mnie już znać dostatecznie, aby wiedzieć, że nie będę się wahał i zgniotę cię w razie potrzeby, gdy chodzi o moje bezpieczeństwo.

— Możesz pan szukać, ale nie znajdziesz nic.

— Wysłałaś już może?

— Już dziś rano...

— Kłamiesz! Powiedziałaś, że wahałaś się do mego przybycia.

Gdy Lea spostrzegła, że złapano ją na kłamstwie, zwróciła mimowoli oczy na tekę, leżącą na stole obok okna. Pomimo jej wysiłków powstrzymania go, rzucił się na tekę; broniąc się przed Leą jedną ręką, przeszukiwał drugą zawartość teki i znalazł wreszcie list zaadresowany do Jakóba.

Z ponurą miną odstąpił na krok i rzekł:

— Jest zatem tutaj. Nie sądziłem, abyś się pani odważyła zadenuncjować mnie.

— I cóż to panu pomoże, gdy nawet ten list zabierzesz? — zawołała śpiewaczka z gniewem. — Jeżeli go pan zniszczysz, napiszę drugi.

— Przeciwko temu zastosuję również środki ostrożności. Siadaj pani tutaj.

Wskazał na stół, na którym leżała teka. Lea nie dała mu nawet odpowiedzi i nie ruszyła się z miejca. Sorège zbliżył się do niej, chwycił ją za rękę i siłą przyciągnął do krzesła, stojącego przy stoliku.

— Pisz pani!

— Co takiego?

— Po prostu, co następuje: „Zeznanie moje, znajdujące się w rękach pana de Fréneuse, jest fałszywem i wydarto mi je gwałtem, pod groźbą zamordowania mnie. Znowu wolna i pani samej siebie, odwołuję wszystko w zupełności. Zbrodni, do której przyznania się zmusił mnie, nie popełniłam...“

Spojrzała na niego spokojnie.

— A potem?

— To wszystko.

Powstała. Stanęli z sobą oko w oko — żadne z nich nie starało się zapanować nad swemi uczuciami, z oczu obojga tryskały błyskawice zemsty i wściekłości.

— Do djabła! Będziesz pisała, przeklęta, albo cię zdruzgocę!

Uchwcił ją znowu za ramię i ścisnął z całej siły. Lea stała się czerwona z gniewu i bolu. Broniła się; trzymał jednak jej ręce jak w kleszczach.

— Boli mnie! Puść pan!

— Słuchaj!

— Nie!

— Słuchaj, powiadam!

Wydała silny okrzyk, wiła się z bolu i zawołała ze łzami w oczach:

— Łaski! Dręczysz mnie pan! To podle!

— Bezwstydna! Słuchaj! Zgruchoczę ci ręce, jeżeli nie napiszesz!

Był strasznym w swej wściekłości, a myśl zamordowania Lei przebijała mu się w oczach.

Nieprzytomna z bolu padła śpiewaczka na kolana. Obok niej leżała na dywanie szpilka od włosów, z szmaragdową główką i stalowym końcem, która wypadła jej w czasie walki. Lewą ręką uchwyciła Lea szpilkę i powstała.

Popchnął ją ku stołowi.

— Prędko! musimy się spieszyć! Nie mam czasu na próżne gadaniny. Ręka twoja nie jest tak bardzo ściśniętą i zbolałą, abyś pisać nie mogła.... Pisz!

A widząc, iż stoi wciąż jeszcze, jak osłupiała, wstrząsnął ją gwałtownie za ramię....

— Czy chcesz znowu zaczynać od początku?... Do stu tysięcy djabłów! Ja cię....

Nie wymówił więcej ani słowa.

Z okrzykiem wściekłości odwróciła się Lea i wpakowała mu szpilkę w szyję. Koniec szpilki zniknął za kołnierzem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

L. pr. 1339/99. Lwów 16 września 1899.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje konkurs na dwie (2) posady praktykantów konceptowych, z adjutum rocznem siedmset (700) zł. a w.

Podania należycie ostemplowane, z dowodami ukończonych nauk prawniczych i z świadectwami z trzech egzaminów rządowych, tudzież z poświadczeniem praktyki, bądź to w urzędzie, w kancelarji adwokackiej lub notarjalnej, należy wnieść do Prezydjum Magistratu, najdalej do 5 października 1899. 855 1—3

Ogłoszenie licytacji.

Na przedsiębiorstwo budowy koszar dla konnicy w realn. t. z. „Pietscha“ l. k. 327—332¼ we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej, rozpisuje się niniejszem publiczną ofertową licytację, która odbędzie się w III. departamencie Magistratu, w poniedziałek 25 września 1899 o godzinie 11 przed południem.

Do współubiegania się w otrzymaniu tego przedsiębiorstwa zaprasza się osoby do wykonywania tego rodzaju robót upoważnione, w szczególności także odnośnych majstrów.

Oferty mogą być wnoszone albo na szczególne działy, albo na wszystkie działy robót razem, czyli do klucza.

Z oferty na kilka działów lub na wszystkie roboty wolno będzie Reprezentacji miejskiej pewne działy wyłączyć i poruczyć je innemu przedsiębiorcy, dlatego w ofertach mają być szczegółowo podane ceny na poszczególne działy robót.

Oferty mają być opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone kwitem interymalnym kasy miejskiej na złożone wadjum, które ma wynosić 5 procent żądanej w ofercie ceny.

Bliższe warunki licytacyjne, oraz plany budowy i przedmiar robót, można przejrzeć w miej. Urzędzie budowniczym, gdzie również otrzymać można blankiety na cenniki robót.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, 16 września 1899. 847 1—1

L. 58 4. Stryj, dnia 6. września 1899.

Obwieszczenie.

Dnia 23 października 1899 przed południem w sali tutejszego Magistratu odbędzie się publiczna licytacja, za pomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia na okres trzechletni od 1 stycznia 1900 roku się rozpoczynający:

a) prawa propinacji, t. j. prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytorjum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługującego tej gminie z mocy ustawy z dnia 5 sierpnia 1876 l. 44 dz. u. kr. prawa poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków w tej ustawie wymienionych:

b) prawa propinacji w gminach Duliby i Grabowce powiatu stryjskiego, a to w tej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 23 czerwca 1879 z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego zawartego, posiada i posiadać ma prawo.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

1. za prawo propinacji w mieście Stryju z przedmieściami, kwotę	34.574 zł.
2. za prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb gminy Stryj trunków ustawą z dnia 5 sierpnia 1876, nr. 44 dz. u. kraj. unormowanych, kwotę	34.574 zł.
3. za prawo propinacji w Dulibach i Grabowcu	3.000 zł.
4. za dodane budynki	762 zł.
zatem razem	72.910 zł.

Wszystkie powyższe prawa wydzierżawione zostaną tylko razem i nieodłącznie.

Oferenci chcący powyższe prawa wydzierżawić na dłuższy okres czasu, mogą także wnieść oddzielne oferty na pięcioletni przeciąg dzierżawy od 1 stycznia 1900 począwszy, a Rada miejska mieć będzie prawo dzierżawę na lat trzy lub pięć zatwierdzić.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum 7.291 zł.

Bliższe warunki mogą być w biurze Magistratu przeglądane. 853 1-2

Magistrat król. wolnego miasta.

Burmistrz.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 9·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i świętu; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.